No. 189 — VIII rocznik. — 1866. Środa, 22 sierpnia 1866.

Redaktor odpowiedzialny
edor Żychliński w Poznaniu.

istracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No. 4.

Dziennik Poznański
dzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
erze pojedyncze sprzedają się w eksp. po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
rsza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłem.)

Listy
redakcyi, administracyi ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guld. 41 cent., w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
rocławiu: **Kary & Przedecki**, Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen**, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: **Ignacy Herook**, ulica Halicka 240. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du**
bourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. **L. Płoński**, 20 Rue des Tournelles. — W Brukseli: **Dubois**, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia **H. Bender**, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agen-**
do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyą w Paryżu: pp. **Havas, Lafitte, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler.** — W Lipsku: **Eugeniusz Fort**

POZNAŃ, 21 sierpnia.

Telegram z Petersburga, który nas doszedł wczoraj zamknięciu Dziennika, ważną przyniósł wiado- o porwaniu za oręż wygnańców polskich w Irkucku, o rokoszu jednego szczepu Czerkiesów w kraju za- askim nad brzegami morza Czarnego. Jakkolwiek esienie to z urzędowego płynące źródła, nie podaje ych szczegółów o rozmiarach, jakie przybrało po- nie polskie w dalekiéj Syberyi, przecież już ta okoli- ść, że rząd rosyjski niemógł zataić o niém wiadomo- daje się nadawać faktowi temu większe znaczenie. ażdym razie jednakże niepodobna nam się łudzić na- ją, aby rozpaczliwy krok nieszczęsnych wygnańców omyślnego doprowadził rezultatu. Moskwa zgniecie apewnie przeważnemi siłami, a tych co nie zginą na walki, haniebnie zamorduje, jak to uczyniła przed laty achetnym księdzem Sierocińskim i jego towarzyszami. drugiéj strony nasuwa się pytanie: czy w ogóle wieść wstaniu wygnańców polskich na Sybirze, niejest umyśl- przez Rosyą rozpuszczonym fałszem, by upozorować gwałty nad Polakami w kraju i na wygnaniu. akże sądzimy, iż tą razą pierwszy nasz wniosek wię- a prawdopodobieństwa za sobą, tém bardziéj, że stoi iązku z rokoszem Czerkiesów, o którym Monitor t francuski w tych dniach donosząc, przypisał mu nie wagę.

Zresztą wiadomości dzisiejsze są jeszcze szczuplejsze wykle, a z nich zapewnie najciekawszą dla nas oświad- e pełnomocnika rządowego w komisyi badającéj pro- do prawa wyborczego do parlamentu północno-nie- kiego, p. hr. Eulenburga, téj treści, iż żaden Prusak dzie wyłączony z głosowania, chociażby pochodził wincyi dotąd do Związku nie należącéj. Oświadcze- o rzuca niejakie światło na zamiary rządu względem Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich.

Z Paryża donoszą o ponownym wyjeździe do Szwaj- księcia Napoleona, który widocznie przybył do sto- edynie dla porozumienia się z jenerałem Menabrea, cym, jak wiadomo, prowadzić w imieniu Włoch dy pokojowe z Austryą. France wnioskuje z wy- u księcia, iż zdrowie cesarza żadnych nie przedsta- baw. — O przebiegu rozpraw w Pradze i Berlinie, ylko dziś podać możemy nowinę, że gabinet berliń- odstąpił wprawdzie jak na teraz od aneksyi Górnéj i, ale natomiast żąda stanowczo wcielenia Homburga onarchii pruskiéj, oraz znacznego kawała Bawaryi, mującego mniéj więcéj 300,000 mieszkańców. — Układy lem saskim mniéj także zapewne będą obecnie utru- e po złożeniu teki spraw zagranicznych przez barona ta, którego w Berlinie za głównego przeciwnika poli- pruskiéj dotąd uważają.

Dzienniki angielskie pełne są doniesień o wzmaganiu fenianizmu w Irlandyi. W Kilmallock odkryto w tych całkowity arsenał fenianów a w Cheshire schwytano aryusza, który starał się nakłonić żołnierzy do wstą- a do związku przeciw rządowi.

Wypadki na wyspie Kandyi silnie oddziałały na umy- Grecyi, a dzienniki helleńskie głoszą, że Grecy chwy- w roku 1821 za oręż, zarówno za własną jak za stkich ludów chrześciańskich, pod jarzmem tureckiém cych, walczyli niepodległość. Wyswobodzenie Gre- est zdaniem ich pierwszym krokiem na drodze wiodą- spełnienia życzeń wszystkich ludów grecko-słowiań- , to jest do wybicia się na wolność i zjednoczenia po- nego ludów chrześciańskich na Wschodzie. Życze- głośno i otwarcie wypowiadane przez prasę helleń- grożą coraz bardziéj wywołaniem kwestyi wschodniéj, aby nowym pożarem całą niemal ogarnęła Europę.

Wiamodości urzędowe.

NPan raczył dotychczasowemu przełożonemu policyi polo- pozasłużbowemu dyrektorowi policyi, doktorowi prawa Stie- wi, nadać tytuł tajnego radzcy rejencyjnego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Kraków, 17 sierpnia.

(?) Rada miejska weszła z dniem wczorajszym erwsze stadium swego życia. Onegdaj ogłoszono dową listę wybranych, których przepisana statutem li- uzupełniła się przez wstąpienie najbliższych ilością ów, w miejsca opróżnione zrzeczeniem się kandy- więcéj niż w jedném kole wybór uzyskujących.

Przybyły przeto do areopagu miejskiego, prócz wymienionych w zeszłym liście, następujące jeszcze imiona: Chrzanowski Leon, Federowicz, Friedlein Józef, Gralewski Fortunat, dr. Harajewicz, Kuhn, Kurkiewicz, Marfiewicz, Mieroszewski Stanisław, dr. Schönborn, Siwecki, Schwarz, Strzelbicki, Szukiewicz, dr. Weigel.

Rezultat wyborów uważany tu jest za pomyślny. Nikt z ludzi, których potępia opinia, pomimo licznych zabiegów nie wśliznął się w urnę wyborczą; natomiast w poczecie wybranych znajduje się niejedna znamienitość bądź z charakteru, bądź z inteligencyi. Sama wadliwość ustawy elektoralnéj posłużyła tym razem na korzyść, gdyż każdy z więcéjkrotnie wybranych w tém kole zrzekał się wyboru, gdzie najgodniejszy w miejsce jego wstępował. Zdaje się, że interesa miasta dostatecznie są w wyborach reprezentowane, obejmując całą skalę odcieni, wyobrażających ogół mieszkańców. I tak pod względem wyznania jest 48 chrześcian, 12 izraelitów, pod względem stanu lub powołania: 34 posiadaczy realności, 1 ksiądz, 7 adwokatów, 2 notaryuszów, 7 lekarzy, 4 rzeczywistych lub byłych profesorów, 3 b. urzędników, 3 budowniczych, 3 bankierów, 8 kupców i ajentów handlowych, 3 przedsiębiorców, 4 rzemieślników, 8 właścicieli bez oznaczenia stanu, 1 właściciel hotelu i 3 publicystów.

Równocześnie odbyło się wczoraj w godzinach przedpołudniowych w kościele N. Maryi Panny i w synagodze nabożeństwo inauguracyjne. Ogromny kościół zaledwo objąć mógł tłum nabożnych i ciekawych ujrzenia owéj dawno marzonéj autonomicznéj reprezentacyi miasta, którą w pochodzie od ratusza do świątyni poprzedzały chorągwie, i którą nierzadki w orszaku kontusz cechował jako czysto narodową. Podczas mszy pontyfikalnéj przemówił znany kaznodzieja tutejszy, kanonik katedralny a obecnie członek rady miejskiéj ks. Górnicki, rozwijając genezę i dzieje owéj instytucyi gminnéj, od wprowadzenia prawa magdeburgskiego aż do jéj upadku i przedstawiając wielkie obowiązki, jakie ciężą na wybrańcach miasta. Po mszy udała się rada do sali hotelu Saskiego, gdzie odbywać się będą posiedzenia aż do wykończenia sali radnéj w pałacu Wielopolskich, a teraźniejszym ratuszu, i tam burmistrz dotychczasowy p. Seidler po stósownéj przemowie zdał sprawę ze stanu majątku miejskiego. Następnie wybrano komisyą do sprawdzenia wyborów i komisyą lekarską.

Rada miejska nie łatwe będzie miała zadanie po tylu latach bez ładu i zaniedbanie. Windykowanie funduszów miejskich i pomnożenie dochodów winny być podwalnią operacyi, jeżeli miasto ma stanąć na równi z wymogami cywilizacyi. Kraków miał fundusze, które od chwili wcielenia go w obręb monarchii austryackiéj rząd na rzecz swoją zagarnął. Ogromny dochód z propinacyi miejskiéj i akcyzy, którym się bogaci p. Löbenstein, mógłby podnieść zubożałe miasto. Jeżeli przeto nie można windykować dochodu tego na całkowitą korzyść gminy, to przynajmniéj rada starać się powinna wejść w prawa dzierżawcy dochodów miejskich, a nawet ofiarować wyższy czynsz roczny, niż owe 225,000 złr., które p. Löbenstein płaci, zyskując dwa razy tyle. Zabiegliwy finansista pamięta jednak o sobie i walczy zwykle w czasach naszych zwycięzkim orężem, to jest pieniędzmi. W tych dniach wyjechał on do Lwowa aby tam za sobą pochodzić, a jak twierdzą, porozumieć się z dziennikarstwem tamtejszym, gdyż z natury swéj niecierpi jawności. Zresztą żądanie jego skromne, gdyż chce tylko milczenia. Jest tu mniemanie, że plan zawiedziony będzie. Zobaczemy!

O ujęciu znakomitego jeńca ze sztabu jen. Klapki, o którego osadzeniu na zamku tutejszym donosiłem w przeszłym liście, opowiadają oficerowie austryaccy, że samochcąc prawie dostał się w niewolą. Kiedy bowiem za okazaniem się oddziału powstańczego w Węgrzech, wysłano rekonesans, złożony z dwóch plutonów kawaleryi pod dowództwem hr. Mitrowskiego, dowiedział się tenże, że w pobliżu znajdują się znaczniejsze siły powstańcze i z tego powodu zamierzył cofnąć się bez starcia z nieprzyjacielem. Zarazem doniesiono mu, że jakiś wyższéj rangi wojskowy tylko co przejechał powozem bez orszaku w wskazanym kierunku i że jest to prawdopodobnie sam jenerał Klapka. Mitrowski puścił się z swoim półszwadronem w pogoń za mniemanym wodzem, lecz znużone długim marszem konie zaczęły ustawać i gdy już niebyło podobieństwa dopędzenia powozu, kazał goniącym wstrzymać się i spocząć. Wtedy prosty ułan, Mazur rodem, zameldował się, że ufa nogom swego konia i że ściganego dopędzi. Jakoż wkrótce dogonił powóz, wyprzedził go i stanąwszy poprzed końmi grzmiącym głosem zawołał „stój!“ Siedzący w powozie wyskoczył zeń natychmiast, rzucił papiery, rewolwer i pałasz w kałużę na drodze i oddał się w niewolą żołnierzowi, za którym wkrótce nadciągnął cały półszwadron. O ile opowiadanie to jest prawdą, trudno ręczyć, nienawiść lubi nieprzyjaciela poniżać. Słychać, że jeńca tego wywieziono już do Wiednia i że hr. Bismarck upomniał się o niego.

W bieżącym tygodniu odbywa się corocznie na Najśw. Pannę wielki odpust w Kalwaryi, kilka mil ztąd odległéj. Rząd zawiadomił, że odpust został odwołany z powodu wybuchłéj tam cholery. Fanatyczna masa pielgrzymów, niezważając na zakaz, puściła się pomimo tego tysiącami na Kalwaryą, zkąd już obecnie wraca na Kraków. Cholery w istocie nie było, lecz rząd wiedząc z przykładów, że zawsze pielgrzymi ją przynoszą i roznoszą użył jak się zdaje, tego podstępu, lecz bezskutecznie, gdyż zwyczaj silniejszy jest nad prawo.

Dziś przejeżdżał tędy gubernator Galicyi bar. Paumgarten, jak mówią jedni, za urlopem, drudzy za dymisyą. Świadczyłoby to o bliskich reformach, jakich spodziewają się tu w hierarchii urzędniczéj. Baron Paumgarten rozsądném i łagodném postępowaniem odznaczający się, nie uwozi z sobą nienawiści, lecz nie uwozi i żalu, gdyż zawsze gubernatorstwo cywilno-wojskowe mieści w sobie zaród stanu oblężenia, od którego Boże nas uchowaj!

Lwów, 17 sierpnia.

(*T.*) Przypomną sobie czytelnicy Dzien. Pozn. rozprawy sejmu naszego w sprawie terna przy obsadzaniu plebanii. Ważne i gorące były to rozprawy. Wiadomo, że ani konkordat zawarty między rządem austryackim a stolicą apostolską, ani uchwały konsylium trydenckiego nie ograniczają patronów w wyborze swoich parochów, a biskupom przyznają tylko prawo orzekania o kandydacie przez patrona wybranym, czy tenże posiada odpowiednie uzdolnienie. W r. 1847 zaprowadził rząd instytucyą terna tj. przyznał konsystorzom prawo przedstawiania patronom i kolatorom z pomiędzy wszystkich o parochią ubiegających się kandydatów, tylko trzech, tak że patron był zniewolonym z tych trzech wybrać sobie koniecznie proboszcza. Zaprowadzeniem tego terna oddaną została w ręce konsystorzów nieograniczona nad podwładném duchowieństwem władza, oddane zostało prawo miecza. Owoce tego zaprowadzenia były dla naszych stósunków krajowych, politycznych i społecznych najzgubniejsze. Sejm też, uwględniając między wieloma innemi powodami, za zniesieniem terna przemawiającemi, liczne także prośby i skargi niższego duchowieństwa mianowicie ruskiego, które, zostając na łasce ś. Jura, musiało, potrzebując jego względów, postępować w kwestyach politycznych i społecznych zupełnie po woli ś. Jura, uchwalił pomimo opozycyi zasiadających w sejmie arcybiskupów, biskupów i w ogóle prałatów ruskich wystósowanie prośby do cesarza, by tenże rozporządzenia swoje z r. 1847, któremi ternę zaprowadził, cofnąć i znieść raczył.

Otóż wczoraj nadeszło do tutejszego prezydyum namiestnictwa zawiadomienie, że cesarz uwzględnił prośbę sejmu i rozporządzeniem z dnia 22 lipca podpisaném, zniósł wszelkie dawniejsze rozporządzenia, ternę ustanawiające.

Rozporządzenie to cesarskie jest dla kraju ogromnéj doniosłości. Rozporządzeniem tém wytrącono świętemu Jurowi i całemu tutejszemu stronnictwu moskiewskiemu broń z ręki. Dowolna władza konsystorza, ciężąca despotycznie na całém niższém duchowieństwie, została złamaną. Monopol ś. Jura upadł. Dotąd ksiądz ruski, który chciał otrzymać parafią i być przez wszechwładny konsystorz patronowi zaproponowany, musiał być z góry znany temu konsystorzowi jako wróg tego kolatora, o którego prezentę się starał, musiał być znany ś. Jurowi jako ślepy wyznawca zasad jego politycznych, musiał być znany jako wróg Polaków w ogóle a szlachty w szczególności. Biada było księdzu ruskiemu, który nie prenumerował Słowa, który czytał polskie dzienniki lub polskie książki, albo też który mówił po polsku. Dziś skutkiem najnowszego cesarskiego rozporządzenia zostało niższe duchowieństwo wyemancypowane z pod absolutnéj despotycznéj władzy konsystorzów, dziś może każden ksiądz otrzymać parafią, jeżeli tylko ma odpowiednią kwalifikacyą, jeżeli jest uczciwym kapłanem. Zaprowadzenie terna było prostém nadużyciem nieuzasadnioném w przepisach kościelnych; wdzięczność jednak należy się tym, którzy o usunięcie nadużycia postarali się i którzy nadużycie to znieśli. Jeżli się nie mylę, przyczyniła się do uwględnienia prośby sejmu naszego wielce obecność hr. Gołuchowskiego we Wiedniu.

Winienem dodać, że tutejsza rada miejska wprowadziła uchwałę sejmową w sprawie terna w użycie przed tém, nim rząd uchwałę tę uwzględnił i zniósł ternę. Oto kolatorem parafii w Malechowie, wsi należącéj do miasta Lwowa, jest rada miejska miasta naszego. Konsystorz przedstawił jéj, z powodu opróżnionéj posady tutejszego proboszcza, trzech tylko kandydatów do wyboru. Rada miejska stósując, się do uchwały sejmowéj, nie udzieliła żadnemu z proponowanych przez konsystorz prezenty i postanowiła nie obsadzać probostwa w Malechowie tak długo, póki jéj konsystorz wszystkich o tę parochią ubiegających się kandydatów nie przedstawi. W samą porę nadeszło rozporządzenie cesarskie, znoszące ternę. Konsystorz będzie się musiał zastósować teraz do rzeczonego rozporządzenia. Przypomnę tu jeszcze, że podczas rozpraw w sejmie opierali się zniesieniu terna jedynie tylko prałaci kościoła ruskiego. Wszyscy kapłani obrządku rzymsko katolickiego, zasiadający w sejmie, przemawiali i głosowali jak wogóle wszyscy posłowie polscy za zniesieniem terna.

Jak z jednéj strony rozporządzenie cesarskie, znoszące ternę, w całym kraju najlepsze sprawi wrażenie, tak z drugiéj strony okryje on żałobą św. Jura i całe jego stronnictwo. Członkowie ś. Jura tracą bowiem skutkiem tego nie tylko w znacznéj części wpływ swój moralny nad podwładném sobie duchowieństwem, tracą oni także materyalnie, bo tracą bezprawne wprawdzie ale za to bardzo znaczne dochody, jakie im instytucya terna przynosiła. W stósunku do kandydatów jest liczba prebend zbyt małą. Aby być wziętym w terno, nie wystarczały więc wymagane przez ś. Jura warunki moralne, ostatniemi czasy nie było dostateczném być „twardym“ Rusinem. Każden ksiądz, jeżeli nie chciał ginąć z głodu, musiał być takim twardym Rusinem i otwartym choć często udanym wrogiem Polaków. Chcąc być wziętym do terna, musiał się jeszcze opłacać i grubo nieraz panom konsystoryalnym, aby pozyskać ich względy. Po zniesieniu terna upadają te dochody.

Waszyngton, 27 lipca.

(*H. K.*) Jeżli w Europie wojna niszczy wsie i grody, to w Ameryce niedbałość podobne niesie klęski. Dnia 4 bm. z okoliczności obchodu wesołego téj rocznicy, chłopcy rzucali szmermele i petardy między domy i miasto Portland w stanie Maine obróciło się w popiół; 270 akrów ziemi, dotąd pokrytych co piękniejszemi domami, częścią najhandlowniejszą, i najwięcéj mającą pamiątek, zbiorów uczonych bibliotek, kościołów, leży w perzynie, jedynie z winy pobłażania zbytecznego po wszystkich miastach, chłopcom, okazującym radość i huczny patryotyzm. Szkody liczą na przeszło 10,000,000 dolarów, oprócz tych, których żadne asekuracye nie wrócą. Obchód dnia 4 lipca tego roku był więcéj niż kiedykolwiek fatalnym: Dayton, Utica, N. Orlean, Laurenceville i wiele innych podobne acz mniéj dotkliwe poniosły straty.

Oprócz klęsk ognia, mieliśmy tak straszne upały, że Nowy Jork utracił przeszło 800 osób, albo od coup de soleil wprost albo wskutek jego, podobnież upały dały się we znaki w Bostonie, Filadelfii, Baltimore i Waszyngtonie. Cholera w Nowym Jorku, Broklinie i Filadelfii, jako epidemia ukonstatowana, istnieje i zaszła już aż do Bostonu, St. Louis i Savanny. Urodzaje są nie złe, acz nie tak bujne jak roku zeszłego; najwięcéj się skarżą na brak owoców.

Jutro w południe kongres zamyka swe mozolne prace, skarżąc się na prezydenta, że mu zawadzał, ale w rzeczy saméj, zbyt chciał naśladować (naśladowanie zdaje mi się dosyć lichy środek) i konwencyą francuską i cara Moskwy mściwą politykę. Za dni 17 w Filadelfii ma się zebrać konwencya, któréj celem jest zagoić rany rozdwojenia i uratować umiarkowanych republikanów politykę. Być może, że partya się nowa utworzy, ale nie zdaje się podobném, aby te co się ubiegają obecnie o przewagę, ostały się i do władzy przyszły. Poprawa konstytucyi poddana pod zatwierdzenie Stanów, w Konnecticut i Vermont szczerze do niéj przystąpiono. Potwierdzenie Tennessee odbyło się pod naciskiem siły niestety i można przypuścić, że niedługo poddane być może zaprzeczeniu, równie na sile się opierającemu.

Z Meksyku wiadomości są i tak sprzeczne i tak nadrabiane dla ekscytowania umysłów, że istotnie ztąd podawać ich sumiennie nie możemy. Chili ogłosiło dekret wyganiający Hiszpanów z kraju, nie dając im nawet wielu dni do przygotowania się i wybrania w drogę.

Nieraz w Europie powtarzają z pewnym przyciskiem nazwę Yanków i Purytanów. Pierwszy jest dobrze oddany przez nas wyraz: „ciekawy wścibski“ ale Purytanie, którzy wywarli taki wpływ na wszelkie sekty w Anglii i w Ameryce, że w obyczajach, w obchodach ich surowość

KRONIKA PARYSKA.

można wierzyć w ukończenie wojny? — Przygotowania do erpnia. — Hotel Lambert i pogłoska o jego sprzedaży. — ości literackie. — Polka heroiną w romansie młodego Du- i niektóre uwagi z tego powodu. — Pani G. Sand i jéj teatr.

L. Ile razy za czasów naszych skończy się i ucichnie żna walka, tyle razy pełni iluzyi zwolennicy pokoju za- ają dzięki do nieba i zapewniają nas, że ta walka jest ostatnią, że w epoce światła i cywilizacyi wojna staje nie możliwą i że samo udoskonalenie broni uniepodo- prowadzenie jéj na przyszłość. Tymczasem widzimy, le razy jakie państwo w siłę swą ufające znajdzie spo- ość napaść na słabszego sąsiada, czyni to nie troszcząc cale, że prawo mocniejszego i walka orężna z cywili- zgodnemi nie są. Owszém przekonywamy się, że lizacya oddaje tu przysługi, jakich nie znały barba- kie czasy i że przysługi te idą najczęściéj na ko- silniejszego przeciw słabszemu. Mimo postępu, m się chlubimy, natura ludzka nie odmieniła się ale.

P. Cobden i jego przyjaciele z kongresu pokoju utrzy- ali, że wszystkiemu złemu winni rodzice, obudzający zieciach wojownicze instynkta, pozwalający im bawić ołowianymi żołnierzami i przebierać się za huzarów wów. Na nieszczęście, chociażby dzieciom odebrać iane ich armie, to jeszcze podobno dorośli, co na roz- swe żywych posiadają żołnierzy, nie oduczyliby się życiem ludzkiém i losami narodów.

Mimo ukończonéj walki, ci, co pokoju pragną, a jednak weń nie wierzą, najrozmaitszym codzień ulegają trwogom. Wyjazd nagły cesarza z Vichy i przybycie do Paryża prawdziwy sprawiły popłoch. Nota Monitora donosząca, że cesarz z porady doktorów wody opuścił i że się czuje lepiéj, odkąd do St. Cloud powrócił, zamiast uspokoić umysły, paniczny strach rzuciła na bursę, bo dała poznać, że cesarz istotnie był chory. Zdrowie Napoleona III tak drogocenne dla giełdowych graczy, nie daje w téj chwili powodów do niepokoju, lecz nowe o to trwogi sieją dzienniki napominające o możliwém dla Francyi powiększeniu granic. Dzisiejszy Constitutionnel mówi o téj drażliwéj i delikatnéj kwestyi, stylem, jakim przemawiano w Trofoniuszowéj grocie i daje poznać, że Francya ma prawo do pewnych wynagrodzeń. Wprawdzie ten artykuł półurzędowego organu ciemnym jest bardzo i dla nikogo nie zrozumiałym, wystarczył jednak, aby zachmurzyć czoła tych, co już w pokój wierzyć zaczęli.

Tymczasem Paryż gotuje się do uroczystości 15 sierpnia. Na placu de la Concorde wystawiono pałac egipski. Globy ogniste, światła elektryczne i bengalskie ognie razić będą i oślepiać ze wszystkich punktów oczy ciekawego tłumu. Słowem wszystko zapowiada, że w tym dniu, tak pożądanym dla amatorów ciżby, lamp kolorowych i fajerwerków, Paryż przemieni się w czyściec, z którego każda dusza spokój lubiąca uleciećby rada.

Prefekt Paryża p. Haussman niewyczerpany w planach, mających na celu ozdobę miasta, zatwierdził niedawno projekt nowego muzeum, które w krótkim przeciągu czasu ma być urządzone. Muzeum to zawierać będzie bibliotekę, w niéj kilka sal przeznaczonych na czytelnie, a zarazem zbiór obrazów, rycin, medali i w ogóle wszystkich starożytności, odnoszących się do historyi Paryża. Przy ciągłych rozwalaniach domów i burzeniu, jakiemu miasto podlega, wiele starożytnych i historycznych gmachów zostało zniszczonych i z ziemią zrównanych: otóż pamiątki i ułamki z téj powszechnéj ruiny ocalone znajdą w nowém muzeum pomieszczenie.

Od pewnego czasu obiega po dziennikach pogłoska, że miasto ma na ten cel zakupić hotel Lambert, który, jak wiadomo, jest ciekawym i dobrze zachowanym pomnikiem architektury francuzkiéj z XVII wieku. Znakomity budowniczy królewski Leveau postawił ten gmach za Ludwika XIV dla prezydenta Lambert de Thorigny: odtąd budowa zachowała nazwisko pierwotnego właściciela. Najgłówniejszą wartość artystyczną pałacu stanowią malowidła dwóch znakomitych artystów francuzkich Lebruna i Lesueura. Na pierwszém piętrze znajduje się długa, pełna architektonicznych ozdób sala, zwana galeryą Herkulesa, któréj sufit mieści pięć wielkich kompozycyi Lebruna, przedstawiających bohaterskie czyny syna Semeli i jego apoteozę. Inne pokoje ozdobione są arabeskami i lekkiemi malowidłami Lesueura, należącymi do najcelniejszych w tym rodzaju utworów malarza.

Zapewnie, że obszerny ten i ozdobny gmach, łatwo mógłby pomieścić w sobie muzeum i dobrzeby odpowiadał takiemu przeznaczeniu, lecz jak dotąd żadnéj w téj mierze nie zrobiono propozycyi właścicielom i najfałszywszą jest pogłoska przez niektóre dzienniki podawana, że miasto ofiarowało ks. Czartoryskiemu trzy miliony za ustąpienie hotelu.

Z nowości literackich mało co na wzmiankę zasługuje. Jeżeli i pojawiły się jakie poważniejsze dzieła, to w czasie obecnym niepostrzeżenie przechodzą, bo uwaga publiczności i dzienników zbyt wojną i polityką zajęta. Nawet drugi tom życia Cezara, nie doczekał się dotąd krytyki i sprawozdań. Jeżeli miłość własna autora ucierpi na takowém milczeniu krytyki, to być może, że sukcessa na inném odniesione polu wynagrodzą cesarzowi chłodne przyjęcie, którego tą razą doznał jako autor.

Znany profesor i pisarz p. Laboulaye ukończył swoją historyą Stanów Zjednoczonych Ameryki. Praca ta, będąca przez lat parę przedmiotem odczytów profesora, ukazała się w 3 tomach na widok publiczny.

P. Vatterville, urzędnik w ministeryum oświecenia i Emile Chasle, profesor literatury zagranicznéj w Sorbonie, autor znakomitego studyum o Cervantesie, wydają wspólnie bibliotekę arcydzieł literatury zagranicznéj, z któréj dwa tomy mają być poświęcone literaturze słowiańskiéj, a szczególniéj polskiéj.

W sferach czytających romanse wiele rozgłosu i hałasu narobiła ostatnia powieść młodego Dumasa pod tytułem L'affaire Clemenceau. Nie myślę przecież zdawać sprawy z téj publikacyi, chociaż heroiną powieści jest Polka, odgrywająca w téj kryminalnéj sprawie jak najsmutniejszą rolę.

Nie posuwam mego patryotyzmu do téj ostateczności, aby utrzymywać, że między naszą płcią nadobną nie znalazłyby się wyjątki, mogące pójść na pastwę skandalicznym romansopisarzom. Jeżeli czasem miewamy nasze idealne Marye, jeżli o ciche, potulne, bawiące się z kurczętami Zosie nie trudno, to niestety spotykać się także dają i ponurość naśladują nawet w potoczném życiu ludzie, co się z Purytanów śmieją: Purytanie ci, nie są dziś już tymi, jakimi byli lat temu 40 lub 50. Na początku jeszcze tego wieku Konnectikut, Massachussets i inne nowo-angielskie stany ulegały tak zwanemu kodeksowi błękitnemu. Jako ciekawą próbkę tego kodeksu, niech mi wolno będzie przytoczyć tu niektóre artykuły roku 1787 w Northamptonshire w Konnectikut ogłoszone. „Nikt nie może podróżować, gotować potraw, słać pościeli, zamiatać domu, strzydz włosów ani brody golić w sabat (niedzielę.) W niedzielę nie wolno biegać, przechadzać się po ogrodzie albo gdziekolwiek bądź, tylko jeżli idzie się, to do kościoła, ale skromnie i poważnie. Żadna kobieta nie pocałuje swego dziecka w niedzielę i w dzień postu. Żaden kapłan nie będzie uczył w szkole. Ktokolwiekby nosił odzież szamerowaną srebrem, złotem, kośćmi, lub korunkami nad 2 szylingi droższemi, będzie zapozwan przed wielkie jury i karan grzywną 300 funtów kolonialnych (około 600 dolarów). Nikt nie ma prawa czytać common prayers (książka do nabożeństwa anglikańska), obchodzić Boże Narodzenie, robić turty z siekanego mięsa (mincepies) tańcować, grać w karty, albo na jakimkolwiek instrumencie, wyjąwszy tylko bębna, trąby i bandurki. Żaden kapłan nie da ślubu, tylko urzędnik będzie miał prawo do tego, dla mniejszego zgorszenia kościołowi Chrystusa. Jeżli rodzice nie pozwolą dzieciom brać ślubu, urzędnik może nań zezwolić. Starający się o pannę młodzieniec bez wiedzy rodziców zapłaci kary za pierwszy raz 5 funtów, 10 funtów za drugi, a za trzeci raz będzie uwięziony. Każden mężczyzna strzydz musi włosy na głowie, równo z czapki brzegiem.“ Nie dziw że takie prawa, które same gminy sobie przepisywały, musiały z Purytanów zrobić ludzi bardzo w cudze mieszających się sprawy.

W Nowym Jorku utworzył się w ostatnich czasach komitet kolonizacyjny, celem zbierania funduszów dla chcących osiedlać się Polaków w Wirginii. Prezesem tego komitetu jest znany w emigracyi Gaspar Jochman, członkami pp. J. Szyrma, Sengier, Gozdawa, Dębiński, Madiński, Dudowski, Mucha, Piotrowski, Romer, Mielczewski, Szymański, Wesołowski, Gutowski, Morawski i Czapski. Towarzystwo Słowiańsko Polskie, do którego Czesi ochoczo się rzucili upada, przełamać nie chcąc zawziętéj niechęci tego kolonizacyjnego komitetu i pary innych indywiduów, dobrze w Poznaniu i Grodzisku znanych.

PRUSY.

Berlin, 20 sierpnia. Poseł Heise i 40 członków stronnictwa konserwatywnego złożyło u laski marszałkowskiéj wniosek, tyczący się zmian w regulaminie izby, mianowicie pod względem składu i wyboru pojedyńczych komisyi. Dziś o godzinie 10 z rana odbyło się pierwsze posiedzenie komisyi izby poselskiéj, wyznaczonéj do przedwstępnych obrad nad projektem do prawa wyborczego do sejmu Związku północno niemieckiego. Rząd reprezentowali tajny radzca legacyjny Hepke i poseł hr. Eulenburg, pomocniczy współpracownik w ministerstwie spraw wewnętrznych; późniéj przybył na posiedzenie i minister spraw wewnętrznych, hr. Eulenburg. Poseł Twesten, referent komisyi, zapytał się reprezentantów rządu o cel parlamentu, o jego atrybucye i o rozmiar związku, o terytoryum, na które pomienione prawo wyborcze ma być zastósowane. Na pierwsze pytanie o kompetencyą odpowiedział komisarz rządowy, że rząd pruski z państwami, które Związek tworzyć mają, zawrze umowę odnośną. Z niektóremi państwami, jak np. turyngskiemi, doszły rokowania tak daleko, że państwa te przyrzekły przystąpić do Związku; z innemi, jak z Meklemburgią jedną i drugą i z Oldenburgią jeszcze się toczą o to rokowania; ze Saksonią, z księstwem Sasko-Meiningskiém i z księstwem Reuss starszą linią późniéj dopiero będzie się można układać, gdyż państwa te pozostają jeszcze we wojnie z Prusami. Na zapytanie członka komisyi z prowincyi Pruskiéj, czy całe Prusy, a zatém i ziemie pruskie, które dawniéj nie wchodziły w skład Związku niemieckiego, reprezentowane być mają w utworzyć się mającym parlamencie Rzeszy północno-niemieckiéj, odpowiedział komisarz rządowy hr. Eulenburg, że paragraf 1 projektu (każdy Prusak jest wyborcą i może być wybranym) kwestyą tę rozstrzyga twierdząco. Poseł Löwe zapytywał się jeszcze, czy prawo wyborcze do parlamentu w Prusach ustanowione, będzie rozszerzone na kraje mające być annektowanemi, czyli też uchwalić je jeszcze wprzódy muszą dawniejsze reprezentacye owych krajów, i czy w królestwie Saskiém wybory do parlamentu odbędą się dopiero po zawarciu pokoju Prus ze Saksonią, czy też przedsięwzięte będą pod sterem administracyi pruskiéj. Na pierwsze odpowiedział komisarz rządowy, że ustawę wyborczą w Prusach uchwaloną, przyjąć muszą ziemie annektowane, na drugie, że w Saksonii odbędą się wybory pod sterem zarządu pruskiego, jeżeli dotąd pokój ze Saksonią zawartym nie zostanie. Poseł Groote złożył wniosek następujący: Izba poselska zechce w obec rządu wypowiedzieć stanowcze oczekiwanie, że rząd użyje wszelkich środków, ażeby utworzyć się mający Związek północno-niemiecki rozszerzyć na związek wszystkich państw niemieckich.

Rozesłana w dniu 16 bm. telegrafem wiadomość o przygotowującym się rozdziale frakcyi postępowców i o utworzeniu nowéj frakcyi, zbliżającéj się bardziéj do lewego centrum, ma za podstawę następujące daty faktyczne: Kilku posłów, mianowicie Twesten, Unruh, Michaelis, Röpell występują z frakcyi postępowców. Posłowie ci i nadal zaliczać się będą stanowczo do stronnictwa liberalnego, tudzież brać będą udział w obradach pomienionego stronnictwa, lecz są przekonania, że wśród obecnych okoliczności i w obec pojednawczych kroków rządu reprezentacya narodu powinna wziąść żywy udział w pozytywnym rozwoju kwestyi bieżących. Pomienieni posłowie nie utworzą żadnéj osobnéj frakcyi.

Misya jenerała Manteuffla do Petersburga udała się wedle jednozgodnego twierdzenia tutejszych dzienników zupełnie. Car Aleksander II nietylko miał się zgodzić na pruskie anneksye w Niemczech, ale nadto napisał własnoręczny, bardzo uprzejmy list do króla pruskiego Wilhelma. Zdaje się jednakże, że w. książę Hesko-Darmstadzki, który jest szwagrem cara, tylko jego wdaniu się zawdzięcza, że go pozostawiono w posiadaniu berła, lubo utrzymują, że po zawarciu pokoju z Bawaryą Prusacy przyłączą Górną Hesyą do ojczyzny pruskiéj, a w. księcia Darmsztadzkiego wynagrodzą ziemiami przez Bawaryą Prusom ustąpionemi. Pewną jest, że Prusy annektować będą Homburg. Gazeta Kolońska twierdzi, że również związkowa twierdza Moguncya (Mainz) otrzyma wyłącznie pruską załogę. Bawarya ma odstąpić obszar ziemi pod Hof z 300,000 mieszkańców.

Nadzwyczajny dodatek do Dresdner Journal donosi, że król saski przyjął podanie się o dymisyą prezesa gabinetu saskiego, barona Beust, natomiast odrzucił wnioski o dymisyą innych ministrów. Przyjęcie dymisyi barona Beusta zapewne jest ustępstwem ze strony Saksonii dla Prus. Wiadomo bowiem, o ile nie lubionym jest baron Beust w pruskich kołach rządowych.

Kr. Ztg donosi, że pokój z Austryą już zawarto w Pradze. Urzędowe doniesienie o tém jeszcze nie nadeszło. Również głoszą, że i pokój z Bawaryą już podpisany.

Komisya izby panów, któréj przekazano pod obrady projekt rządowy, tyczący się anneksyi Hanoweru, elektorstwa heskiego, księstwa nassawskiego i wolnego miasta Frankfurtu n. M., poleca izbie przyjęcie projektu rządowego bez zmiany.

— Adres, przyjęty na sobotniém posiedzeniu komisyi adresowéj a mający być przedłożony izbie w Czwartek, brzmi jak następuje:

„Najjaśniejszy, najpotężniejszy królu!
Najmiłościwszy królu i Panie!

Wielkie czyny, które naszą dzielną armią w przeciągu kilku tygodni z kraju do kraju, od zwycięztw do zwycięztw, tam aż po za Men, tu aż pod bramy austryackiéj stolicy zawiodły, przejęły nasze serce radosném uczuciem wewnętrznego zadowolnienia i żywą podzięką. Wypowiadamy dzięki ludu owym tysiącom, których groby pokryły, wypowiadamy je wszystkim wojownikom liniowego wojska, którzy przy życiu zostali, wypowiadamy je obronie krajowéj, która w wielkim utworzona czasie, dziś świeżo zasłynęła, dziękujemy roztropnym wodzom, a przedewszystkiém Waszéj KMości, — naszemu królowi, który w stanowczéj bitwie obejmując dowództwo, dzielił z walczącymi trudy i niebezpieczeństwa i przez szybkie prowadzenie i ukończenie wojny, położył kres jéj niewysłowionym nieszczęściom.

Wielkiego już są znaczenia korzyści odniesione: zerwanie ustawy związkowéj, tego pozornego tylko węzła, który od lat pięćdziesięciu na zewnątrz i na wewnątrz był tylko przeszkodą i bezsilnym zarazem; uregulowanie stósunków z Austryą; ograniczenie samodzielności małych państewek; rozszerzenie granic i potęgi państwa naszego i te nadzieje, które ztąd czerpiemy: że za niedługim czasem rozwiną się politycznie połączone Niemcy pod kierownictwem największego niemieckiego państwa.

Te owoce — o tém jesteśmy razem z WKMością przekonani — dojrzeją tylko w zgodném współdziałaniu rządu z reprezentacyą kraju.

Po drugi już raz krew bohaterskich wojowników okupiła najszlachetniejszy skarb narodu: polityczną jego wolność i udział w życiu państwowém. Bez ubezpieczenia i rozwoju konstytucyjnych praw narodu nie będziem mogli liczyć na hołd umysłów i serc w Niemczech, który jedynie nadaje potędze rzeczywistą trwałość i siłę.

Ze względu na to, że od wielu lat wydatkami państwa rozrządzano bez budżetu prawnie ustanowionego a poczęści wbrew postanowieniom izby deputowanych, z wielkiém zadowolnieniem przyjęła izba uroczyste oświadczenie W. K. Mości, że rozrządzanie wydatkami państwa w owych latach nie ma prawnéj podstawy, która stósownie do § 99 ustawy konstytucyjnéj jedynie na mocy corocznego prawa budżetowego osiągniętą być może. Pomni na to królewskie słowo, uznające konieczność prawa budżetowego, które corocznie tylko za zgodą izby deputowanych ustanowioném być może, a zarazem konieczność pozyskania indemnizacyi za przeszłość od obydwóch izb sejmu, sądzimy, że sprawiedliwą jest nasza ufność, iż w przyszłości przez wczesne ustanowienie prawa budżetowego przed rozpoczęciem roku etatowego zapobieże się wszelkiemu sporowi. A wówczas wydatki, które izba deputowanych skreśliła z budżetu, nie będą miały miejsca dla dobra państwa.

Projekta przedłożone pod obrady sejmu a dotyczące udzielenia indemnizacyi i finansów roztrząśniemy z sumienną troskliwością. Z równą troskliwością obradować będziemy nad projektem względem zwołania reprezentacyi ludowéj państw północno-niemieckiego związku. Spodziewamy się jednakże, że jeżeli lud pruski i sejm mają się wyrzec praw jakich na korzyść przyszłego parlamentu, parlamentowi temu zapewnione będzie zupełne praw tych wykonywanie.

Dzieło związkowego połączenia Niemiec najpewniéj liczyć może na poparcie narodu, jeżeli trudna ta praca będzie rozpoczętą na podstawie ustawy państwa z r. 1849 a ustawa ta zastósowaną do obecnego położenia.

Prusy będą naówczas dostateczną miały siłę, aby jako silna opiekuńcza potęga utrzymać w całości granice niemieckie i odeprzeć wszelkie mięszanie się zagranicy przy urządzaniu nowych naszych państwowych stósunków.

Najjaśniejszy Panie!

Przejęci wielkiém obecnéj epoki znaczeniem dla całéj niemieckiéj ojczyzny, ofiarujemy z głębi serca nasze współdziałanie do jednolitego jéj rozwoju na zasadzie wolności, który Opatrzność w ręce W. Kr. Mości złożyła.

Z najgłębszą czcią jesteśmy
W. K. Mości
najposłuszniejsi
izba deputowanych.“

— Dalszy wyciąg z wykazu strat armii pruskiéj: **Z III wschodnio-pruskiego pułku grenadyerów nr 4**; w utarczce pod Tobitschau dnia 15 lipca: szeregowiec Herrmann Wojciechowski z Niem. Iławy, zabity; szer. Jan Bartkowski z Salesina pow. neidenburgski zabity; szereg. Ignacy Hilkewicz z Szyszna pow. chełmiński l. ranny; szer. Jan Majewski z pow. oleszczyńskiego (Rosenberg) l. ranny; szer. Jan Sokołowski z pow. oleszczyńskiego, l. ranny; szereg. Wojciech Chmilewski z pow. nidborgskiego, l. ranny; gefreiter Frańciszek Dombrowski z Czerpenczyna pow. starogrodzki l. ranny; szer. Jan Felski z pow. grudziądzkiego, l. ranny; szer. Wojciech Ratkowski z Zembrza pow. starogrodzki, l. ranny; szer. Kazimierz Oboiski z Radoszyna pow. starogrodzki, zabity; szer. Fryderyk Wawrzyński z pow. nidborgskiego zabity; szeregowiec Gabryel Jachowski z Brzezia pow. chełmiński, lekko ranny. **Z II westfalskiego pułku piechoty nr 15** pod Kissingen dnia 10 lipca: podoficer Wilhelm Reichelt z Gniezna, l. ranny; podoficer Oskar Wojciech Juliusz Schön z Łabiszyna, c. ranny; podporucznik Ryszard Karól Lindner z Rawicza, zabity; pod Tauber-Bischofsheim dnia 24 lipca: podporucznik Jan Lebrecht Paweł Lützow z Kicina pow. poznański c. ranny. **Z magdeburgskiego pułku fizylierów nr 36**: pod Uettingen dnia 26 lipca: major Liebeskind z Leszna, c. ranny; szer. Fryderyk Hillerkus z Lwowa, zaginął. **Z VII wschodnio-pruskiego pułku piechoty nr 44** w utarczce pod Tobitschau dnia 15 lipca: szer. Gottfryd Dongowski z pow. ostródzkiego, l. ranny; szer. Szymon Zdrojewski z Lissewa pow. chełmiński, l. ranny; gefreiter Fryderyk Jarzymski z pow. morągskiego (Mohrungen) c. ranny; szer. Karol Bielawski z pow. lubawskiego (Löbau) l. ranny; szer. Karol Lapeta z Orli pow. nidborgski, zabity; szer. Fryderyk Lewandowski z pow. ostródzkiego c. ranny; szer. Antoni Ryszewski z pow. toruńskiego, l. ranny; szereg. Fraňc. Sadowski II z Zalesia pow. brodnicki, l. ranny; szeregowiec Bernard Gołombieński z Brodnicy, c. ranny; Piotr Ratka z Konopaku pow. lidzbarski (Lautenburg) c. ranny; kapitan Hugon Hatten z pow. margrabowskiego, l. ranny; podoficer Leon Karczewski z Dombrówki pow. brodnicki, l. ranny; szeregowiec Jan Haban z Radomna pow. lubawski, l. ranny; szeregowiec Jan Karnowski z pow. świeckiego, l. ranny; szereg. Antoni Zochacki z Wawrowic pow. lubawski, l. ranny; szereg. Michał Pokraka z Dembrowic pow. nidborski, l. ranny; szereg. Fryderyk Fenski z pow. toruńskiego, zabity; szereg. Jan Nadolnik z Gronszaw pow. toruński, l. ranny; szereg. Michał Baryński z Rubinkowa pow. toruński, c. ranny; gefreiter Otton Lilienthal ze Zbojna w Królestwie Polskiém, l. ranny; szereg. August Rombusz z pow. Pr. Holland, zabity; szereg. August Janowski z pow. morągskiego, zabity; szereg. August Jatkowski z Lubawy, l. ranny; szeregowiec Józef Dombrowski z Michałowa pow. brodnicki c. ranny; szereg. Samuel Koski w pow. Pr. Holland, c. ranny; szereg. Herman Rycki z pow. Pr. Holland, c. ranny; szereg. Tomasz Jaskulski z Biskupic pow. toruński, c. ranny; szereg. Adam Bobrowski z pow. brodnickiego, l. ranny; szereg. Ignacy Besczipiski (?) z Papowa pow. toruński, l. ranny; szereg. Jakób Krainik z Mał. Laszewa pow. brodnicki, l. ranny; gefreiter Jan Araszewski z Karbowa pow. brodnicki, l. ranny; podoficer Chrystyan Juraskiewicz z Kamionek szlacheckich. pow. nidborgski, l. ranny; podoficer Jędrzéj Raski z pow. Heiligenbeil, l. ranny; gefreiter Juliusz Hoffmann z Kępna pow. ostrzeszowski, lekko ranny; szereg. Szymon Donmowicz z Biskupic pow. toruński, c. ranny; szereg. Jan Kochański z Łondzina pow. lubawski, l. ranny; szereg. Karól Janowski z Leip pow. ostródzki, l. ranny. **Z VI westfalskiego pułku piechoty nr. 55** pod Kissingen dnia 10 lipca: gefreiter Paweł Emil Strempel z Schlichtingowy pow wschowski, l ranny; pod Tauber-Bischofsheim dnia 24 lipca: gefreiter Wilhelm Paweł Jordan z Pleszewa l. ranny.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 19 sierpnia. Wszystkich sposobów materyalnego wyeksploatowania wycieńczonego Królestwa używał już rząd moskiewski, wszystkie źródła nie krajowego bogactwa wyczerpał, a jednak i dziś znajd jeszcze i obmyśla co dnia nowe środki wyssania resz prywatnego mienia z mieszkańców i publicznego gros ze skarbu Królestwa. Ukaz, nadający 9 jenerałom r syjskim obszerne dobra, własnością skarbu Królest Polskiego będące, jest tylko przyczynkiem do dawni szych grabieży a niewątpliwie spodziewać się można d szych tego rodzaju łask i dobrodziejstw. Ukaz powyżs wydany na dniu 19 lipca, czytamy w Dzienniku Wa szawskim. Wedle dokumentu tego otrzymali na w sność dziedziczną: 1) Jenerał hr. Lüders, oprócz dawni széj donacyi dóbr Chełm, otrzymał Kumów i Pobołow w powiecie krasnostawskim w Lubelskiém, oraz cz przyległych lasów z leśnictwa rządowego Chełm. 2) J nerał baron Korff III, dobra Rzadka, Konkowa Wo Stary Brześć, Bronisław, Czołowo i Lęg w powiecie w cławskim, oraz część lasu z leśnictwa Włocławek. 3) J nerał Minkwitz, Wyłkowyszki, Pustopędzie, Czarny Dw Korale, Budziszki, Olkśniany, w powiecie kalwaryjsk w Augustowskiém, wraz z częścią lasu z leśnictwa Marja pol, 4) Jenerał baron Meller-Zakomelskoj, Kotliny i G spodarz w powiecie piotrkowskim, daléj Ldzań, Szlątk wice, Żytowice, Konin, Szczercowska Wieś, Du i Chrząstowa w powiecie sieradzkim, wraz z częścią la z leśnictwa Pabianice. 5) Jenerał Krasnokutskoj, B sławiec, Wiewiorka, Chruścin, Mieleszyn i Mieleszyn Morsko, Krzyworzeka i Kamionka, w powiecie w luńskim, oraz część lasu z leśnictwa Wieluń. Jenerał Kostanda, Kalinowo, Jasienica, Chmiele Buskołęka, Daniłowo i Złotoryja, w powiecie ost łęckim w Płockiém, wraz z częścią lasu z leśnictwa Br 7) Jenerał Trepow, Zakrzówek, Rudnik i Sulów w pow cie zamojskim, Krzczonów w powiecie lubelskim, oraz cz lasu z leśnictwa Lublin. 8) Jenerał Fejchtner, Łany Wi kie w powiecie miechowskim, Koryczany, Zabrodzie, M łoszyce, Otola i Jeziorowice w powiecie olkuskim, w z częścią lasu z leśnictwa Żarnowiec. 9) Jenerał Cz nickoj, Chlebiszki, Powierzchnia i Żytowiszki w powie maryampolskim w Augustowskiém, z częścią lasu z leś ctwa Maryampol. Dług towarzystwa kredytowego ob żający dobra wyliczone powyżéj, przejmuje na siebie sk Królestwa, ma bowiem aż do czasu zupełnego jego u rzenia opłacać należne Towarzystwu procenta. Wo podobnych przykładów publicznéj i otwartéj łupieży, ust wszelkie rezonowanie — facta loquuntur....

O ukazie zawierającym przepisy poboru nadmieni już wczoraj w piśmie naszém; z innych rozporządzeń tyczących Królestwa dodać tu wypada, iż na zasadzie nego ukazu z dnia 19 lipca rb. zarząd dochodami z akc od tytoniu, tabaki, cukru i soli przechodzi w zawiady nie nowo ustanowionego zarządu akcyznego, wiadomo dostatecznie, jak szerokie reforma ta otwiera pole roz jowi przekupstwa, defraudacyi i nadużyć ze strony u dników.

AUSTRYA.

— Zamieszczamy dalszą korespondencyą Tim z Tyrolu. Korespondent pisze jeszcze z Trydentu dniem 3 sierpnia:

„Starożytny Trydent nader ponętną wczoraj przyb fizyonomią. Huczna wojskowa muzyka, wygrywająca żne piękne a wesołe melodye; długie szeregi wojska z m stwem oficerów, tworzące gęsty szpaler wzdłuż wysok kamienic o wspaniałych balkonach, a te białe szeregi, o sane wąską linią zaciekawionego tłumu, jakby czarną wódką; w oknach kamienic strojna płeć piękna, pogl jąca ciekawie i z wesołym nieraz uśmiechem na te lśn tłumy, a na zachodzie słońce się kryło za szczyty a skie, które po nad domy i wieże wspaniale się wzno któryżby artysta zdołał oddać cały urok tego obra Od czasu do czasu głuchy z oddali dźwięk muzyki zbl jących się świeżych oddziałów mięszał się do ulic wrzawy. Za zbliżeniem się nocy głęboka znowu cisza panowała nad miastem, prawie niczém nie przerwana ostatniém wybębnieniu i wytrąbieniu capstrzyku. Ze tem znowu odgłos bębnów i trąb zbudził mieszkań i tak znowu przez dzień cały ciągłym przemarszem w ożywione ulice, a na ich rogach poprzylepiane plak ogłaszają mieszkańcom Trydentu, że miasto jest w sta oblężenia i że nikomu nie wolno bez pozwolenia wła wojskowéj wnijść do miasta lub je opuścić. Inne ob szczenie wymienia mosty, po których wolno przecho upoważnionym do tego osobom; inne znowu wzywa o wateli miasta do spokojnego zachowania się w razie bi z nieprzyjacielem, i nakazuje im, gdyby bitwa toczyła w pobliżu, oświetlić od zmroku aż do świtu pierwsze tro każdego domu. Bo jenerał Kuhn na wszystko oględnym. Był on szefem sztabu przy Gyulaim i wsz mówią, że gdyby wówczas wszystko się było działo pod jego woli, nie byłaby Austrya poniosła tak dotkliw klęsk w kampanii włoskiéj. Teraz ma Włochów pr bramami, a jeżeli Wiktor Emanuel na nowo rozpocz wojnę, znajdzie jenerał Medici potężnego przeciwn w austryackim wodzu. Już od niejakiego czasu osw jenerał Kuhn oficerów i wojsko przez ciągłe pod włas jego dowództwem marsze po górach i wąwozach z ter ryalném położeniem okolicy. Cały sztab jego powi był poznać je dokładnie. Sam dużo pracuje i tego wymaga od podwładnych sobie oficerów; a ponieważ k pus jego bardzo rozległą zajmuje przestrzeń i bardzo porozdzielany, przeto jest wiele do pracy, mianowicie wpływem systemu, którym się austryackie władze wojs we rządzą, a w którym papier, pióro i atrament arcywa

---

u nas niekiedy i Telimeny, mające pociąg do Petersburga, zostające w dobrych stósunkach z wielkimi łowczymi i trudniące się także łowami za granicą. Lecz Telimeny owe, odrębnego są rodzaju od pań z paryskiego półświata. Tego zupełnie nie zrozumiał Dumas, chociaż się zalicza do tak zwanéj szkoły realizmu, mającéj pretensyą z prawdą i dokładnością fotograficzną typy i charaktery spółczesne odbijać. Choćby tylko miarą prawdy i podobieństwa realnego sądzić przyszło nowy utwór Dumasa, to i tak słusznie zarzuciłby można autorowi, że kobiecie, będącéj typem czysto paryskiego zepsucia, dał pochodzenie i nazwisko polskie. Takiego psychologicznego błędu nie dopuściłby się nigdy mistrz dzisiejszéj powieściarskiéj szkoły Balzac, który nieraz Polaków i Polki w romanse swe wprowadzał, ale i ujemnie ich stosunki malował ze znajomością odcieni i różnic, charakter nasz stanowiących. Aby takowe odcienia pochwycić, głębszym i delikatniejszym trzeba być psychologiem, niż p. Dumas, który zresztą może dla tego tylko Polce tak niekorzystną rolę dał w swym romansie, że sam ożeniony od niedawna z Moskiewką.

Iza Dobronowska, (tak się nazywa bohaterka Dumasowego romansu) jest typem czysto miejscowym; urodzić się, wychować i rozwinąć swe potworne instynkta mogła tylko w Paryżu.

„To miasto wielkie,“ pisał niegdyś Zygmunt Krasiński, „błotniste, kwiatami z kartonu obwisłe! Tam cywilizacya ogromna, ale egoistyczna, zapomniawszy o reszcie kraju, wszystko skupiła, ścisnęła, pochłonęła w jeden środek i serce Francyi urobiła z tego milionowego steku ulic, kamienic, rynsztoków, szpitalów, więzień, sal policyjnych, świątyń mody, gmachów rozpusty i teatrzyków lekkomyślności. Serce to choruje na napływ krwi zepsutéj, spiekłéj, nie arteryalnéj, sinéj krwi, co nie życie, ale raki gryzące tworzyć umie.“

Młody Dumas jest najbieglejszym chirurgiem w téj chorobliwéj literaturze, która owe raki paryskie za przedmiot studyów swoich wyłącznie obrała.

Całkiem innego rodzaju są raki, toczące społeczeństwo nasze; daj Boże, abyśmy nigdy nie mieli Dumasów, co z dziwnym pociągiem i upodobaniem w zgniliznach nóż anatomiczny zatapiają. Jeżliby kiedy polskim powieściopisarzom przyszła ochota podobne gangreny i wrzody u nas rozbierać, to niechby pamiętali, że nie wszystkie choroby i brzydoty społeczne opisywać się godzi i że zręczność czysto chirurgiczna nie zastąpi nigdy zmysłu moralnego i estetycznego, bez których utwór literacki wyższéj i istotnéj wartości mieć nie może.

Lubo ludzie obznajmieni z zakulisami paryskiego życia znajdują romans Dumasa bardzo prawdziwym i palcem ukazują kobietę, co mu za wzór służyła, kreacya ta w obec prawdy tak moralnéj jak estetycznéj pozostanie istnym potworem. Wprawdzie klasyczny Boileau utrzymywał, że potwory mogą się stać przedmiotem sztuki:

. . . il n'existe pas de monstre odieux.
Qui par l'art imité ne puisse plaire aux yeux.

lecz zaprawdę wartoby w téj mierze pewne zachować rozróżnienie. Bywają potwory przerażające zgrozą i takowe zmysł artysty uszlachetnić jest w stanie: lecz są inne budzące w nas tylko wstręt, ckliwość, obrzydzenie i należałoby je w ciemnościach zostawić, a nigdy nie wyprowadzać na światło słoneczne jak to czyni literatura dzisiejsza. Za piękną w téj mierze allegoryą posłużyć może ballada wielkiego niemieckiego poety. Nurek Szyllera rzuca się z wiarą w toń morską, a póki nie przekroczył roztropnéj granicy, wydobywa się cało z fal rozhukanych i nad powierzchnią wód wynosi w swéj dłoni puhar i pierścień złoty. Lecz kiedy chce przeniknąć aż do owych ciemnych jaskiń, ukrywających nieznane w zmierzchu pełzające potwory, opuszczają go siły i oddaje ducha. Jak toń oceanu, tak i dusza ludzka ma swoje głębiny i okręgi, w które sztuce zapuszczać się i skarby z nich wydobywać wolno; lecz ma ona także jaskinie ciemne i piwnice, stęchlizną ziejące, gdzie niekiedy roją się i pełzają obrzydliwe gady, a sztuka zstępująca w te zamierzchłe kryjówki umiera na wycieńczenie sił, jak nurek Szyllera.

Obiecywano sobie wiele po dawno zapowiedzianéj sztuce Georges Sanda, „Don Juan de Village.“ Sztuka ta, odegrana przed paru dniami poraz pierwszy, najchłodniejszego doznała przyjęcia. Tę obojętność ze strony publiczności spotykają dziś wszyscy nieledwie, niegdyś tak uwielbiani pisarze, co lat temu 30 chorągiew romantyzmu podnieśli. G. Sand, Hugo, Lamartine i stary Dumas, wodzowie téj romantycznéj falangi, do dziś dnia niestrudzeni i niewyczerpani produkują wciąż, lecz jeżeli jeszcze znajdują czytelników między starszą, spółczesną sobie generacyą, to młodsze pokolenie wyraźnie się od nich usuwa. Od czasu pierwszego ich w literaturze wystąpienia, nie małe zaszły zmiany. To co poruszało ludzi lat temu trzydzieści, pozostawia ich dzisiaj obojętnymi. Uczucie smaku i wymagania publiczności zupełnie się przeobraziły. Ogół woli dziś widzieć na teatrze zręcznie, choć za pomocą machiny wykonywane fotografie, od owych śmiałych, szerokich, często przesadzonych szkiców, w k rych przynajmniéj czuć było rękę artysty. Pisarze, jak Sardou biorą karykatury z najbardziéj poziom i codziennego życia, zyskują oklaski i powodzenie, tym sem owe sielanki G. Sanda, które po rewolucyi 48 r tak bardzo się podobały, nudzą już dzisiejszą publiczn „Don Juan de Village“ jest także sielanką, w któréj wilka odgrywa uwodziciel wiejski. Być może, że ro sowi i sentymentalni wieśniacy G. Sanda, mówiący kwitnym i trochę manierowanym językiem, nie zup są prawdziwi, wolę ich wszelako od wszystkich człon rodziny Benoiton, która to rodzina z wielkiém m zdziwieniem, a nawet wyznaję zgorszeniem, produko się niedawno przed poznańską publicznością. Nie r miem w jakim celu przyswajać scenie naszéj podob rodzaju utwory, pojąć nawet nie mogę, jak je na j polski przetłómaczyć można. Nie sądzę, aby pod sztuki chwilowo nawet bawić mogły naszą publiczność strona komiczna tych utworów nie leży ani w sytuac ani charakterach, które są fałszywe, lecz w pewnych rażeniach i dowcipach, które po polsku oddać się nie d Ważniejszą tu nieraz od osób odgrywają rolę stroje biece, a wątpię, aby w téj mierze artystki nasze rywa wać mogły z paryskiemi.

Nie myślę tu robić apoteozy G. Sanda, któréj roma nie jedną w Polsce głowę przewróciły, ale przyznać wolno i trzeba, że w teatralnych swych utworach usi wprowadzić widza w pewien świat trochę odmienny i s szy, aniżeli poziome, codzienne i bulwarami parysk zamknięte życie. W obecnéj chwili nie mała to zasłu

Paryż, 13 sierpnia.

ją rolę. W sztabie Kuhna jest 10—12 oficerów
jętych, którzy siadłszy do pracy o godzinie 6 lub
wstają od stolika dopiero o godzinie 7 lub 8 wie-

dy się Włosi po raz pierwszy tu pojawili w dolinie
enty, Austryacy mieli tu ledwo kilkaset ludzi, sto-
ałogą w Primolano i Cismone; lecz ta garstka
się z taką wytrwałością i tak oględnie, że zdołała
mać Włochów wśród wąwozów, dopóki jenerał
otrzymał posiłków z Werony; a gdy Medici sta-
rgine, Austryacy już mieli dostatnie siły i mogli
skutecznéj obronie Trydentu, choć w Borgo i Le-
ymać się nie zdołali.

bywszy do Trydentu, nie chciałem wcale wierzyć,
do Werony jest wolną. Albowiem wcale mi się
wało podobném, ażeby nieprzyjaciel, posunąw-
do Val Laguna, nie miał był opanować kolei że-
stawiając tym sposobem wolną komunikacyą po-
ielką fortecą a punktem zaatakowanym. Lecz
ście mówiono mi prawdę. Jest jeden bardzo do-
unkt w dolinie, z którego jenerał Medici mógł
n był wysłać wojsko, ażeby zniszczyło koléj żela-
dzy Trydentem a Weroną, w pobliskiéj dolinie
ygi. Medici wcale się o to, jak widać, nie tro-
Dla Austryaków przeto otwarta jest koléj z We-
Inszpruku, niemniéj droga przez Brenner i koléj
do Trydentu. Przy tak łatwéj komunikacyi zdo-
czne zgromadzić siły, aby ocalić Trydent, gdyby
eprzyjacielskie na nowo rozpocząć się miały, a za-
ogli się zaopatrzyć we wszystkie zasoby wojenne
ść. Mimo to położenie Austryaków w Tyrolu jest
udne pod względem politycznym i wojskowym.
pasma gór, rozciągających się w kierunku połu-
achodnim i północno wschodnim na północ miasta
doliny i rzeki mają kierunek południowy; tym
n siły, przeznaczone na ich obronę, muszą być
ione i same przez się byłyby zmuszone do działa-
często doliny, zamiast schodzić się daléj w jeden
n punkt, rozchodzą się owszem i powiększają od-
jednéj kolumny od drugiéj. Są jednakże pewne
, które wynagradzają ową niedogodność pozycyi sił
ch. Dla sił zaczepnych pozycya Austryaków, gdy-
ych mieli jenerałów, jest wyborną. Pamiętne
ch wojen napoleońskich nazwiska kilku miast,
Austryacy są panami, przypominają, czego Napo-
go jenerałowie tu dokazali i jak umieli korzystać
ąskich drożyn i wąwozów. Lecz jakiekolwiek tu
żenie Austryaków pod względem wojskowym, sy-
ch polityczna w południowym Tyrolu zupełnie jest
Nie wchodząc wcale w historyą tego kraju, można
ć z pewnością, że, jeżeli język, postawa, polityka
i handlowe mają w życiu narodów charakterysty-
czenie, większość ludności w Trydencie jest wło-
zed trzydziestu laty przeważał tu żywioł niemie-
z zasada narodowości, którą teraźniejszy cesarz
széj popierał myśli, choć z wyraźném dla rządu
eczeństwem, przytłumiła tu żywotną swoją siłą
opór germanizmu i ustaliła przewagę włoską po
i miasteczkach, chociaż doliny zamieszkałe są
ościan, wiernych swemu cesarzowi i niezarażonych
talianizmem“. Wzrost handlu jedwabiem i oliwą
ł jeszcze wśród mieszczaństwa chęć połączenia
rtun z dobrobytem poddanych króla włoskiego,
ego, aby lubili Wiktora Emanuela, albo w ogóle
i Piemontczykom, lecz dla tego jedynie, aby pole-
półeczne położenie swoje i wzmocnić polityczne
naczenie.

udnoby tu było oznaczyć linią demarkacyjną; lecz
pobieżnego poglądu na położenie mieszkańców
pod rządem austryackim, zdawaćby się powinno,
mają przyczyny tęsknić za zmianą dotychczasowego
Powinnibyśmy się cieszyć, gdyby u nas mieszkańcy
Szkocyi i Irlandyi tak się dobrze mieli, gdyby
miasta były tak czyste, rękodzieła tak kwitnące,
nie tak swobodni, a handel oliwą i jedwabiem tak
, jak w tych tu okolicach. Czy nawracanie miej-
dności na „italianizm“ jest rodzajem fenianizmu,
tego obecnie rozstrzygać nie chcę i nie mogę; dla
jednakowoż jest ono niebezpieczném, tworząc jéj
aciół wewnątrz i zewnątrz i osłabiając moralne jéj
ie, bo obronnemu stanowisku, jakie Austrya za-
Tyrolu południowym, nadaje pozór chęci utrzyma-
ą fizyczną tego, do czego moralnie nie ma prawa,
siony tryumf zostałby ze wzgardą przyjęty przez
la których z najezdnikami walka się toczy. Jeżeli
wojna na nowo się rozpocznie, trudno wątpić o u-
niu Tyrolu. Prawda, że Austryacy dziwnym zbie-
okoliczności albo też przez nieudolność swych jene-
, zwykle odgrywają rolę, do któréj nie są zdatni.
zycya jest lub była zawsze obronną. Do wzięcia
ywy nigdy nie przyśli, bo ich Wurmsery, Macki,
e, nie byli w stanie ułożyć planu kampanii i kiero-
planami swych przeciwników. Jeżeli zasada „uti
etis“ ma być podstawą pyzywłaszczenia kraju, Au-
stracą dolinę rzeki Brenty aż do przedmieść sa-
rydentu i kilka innych mniejszych posiadłości w Ty-
bez wątpienia będą się bronili do upadłego.

ziś rano widziałem jenerała Kuhna na kwaterze
dencie. Był tyle łaskaw, że mi pozwolił zwiedzić
ie straże i przyjrzeć się stanowisku Włochów, do-
że poszle jednego ze swych oficerów sztabu dla to-
szenia dwom angielskim oficerom i mnie. Ci dwaj
wie przybyli do Trydentu celem zwiedzenia placu
pod Custoszą.

enerał Kuhn jest w sile wieku, pełen energii i nader
ruchów. Lubi mówić po angielsku, cieszył się
nie z naszéj znajomości a nas zobowiązał wielce, bo
uprzejmością dał paszport do Werony, dokąd ju-
jskowym pociągiem wyjechać mamy. O godzinie
przybył do nas oficer, którego dla nas odkomen-
ał jenerał Kuhn, aby nam do przednich straży to-
yszył. Wyruszyliśmy wielką drogą do Pergine. Jest
na z dróg najpiękniejszych, jakie kiedykolwiek wi-
em w Tyrolu i Szwajcaryi. Wykuta wśród skał,
ie się wzdłuż ogromnéj rozpadliny i jest jedną z wiel-
wojskowych dróg austryackich. Wypadki z r. 1859
onały Austryaków o potrzebie jéj ulepszenia. Ro-
czna to prawdziwie była przejażdżka, choć bardzo
, bo wpół godziny minęliśmy skaliste urwiska i dzi-
wozy, a za niemi ukazały nam się przednie austry-
straże. Po drodze widać było ślady niedawno tu
onego obozu: rozrzuconą słomę, wiązki gałęzi,
alone kawały drzewa i t. d. Straż przednia była
mnéj chacie wieśniaka, który tu z rodziną swoją
kał przy drodze. Wyrzucony przekop i beczki, na-
ne ziemią, przegradzały drogę, a po obu jéj stro-
leżeli na straży oddziałami żołnierze. Minąwszy ba-
byliśmy na drodze, a na przeciw nas o parę mil
stéj linii sterczał wielki obronny zamek z wieżami,
ści już zrujnowanemi, jakby wiszący na pochyłości
z gór przyległych. Dolna część zamku była za-
winnemi latoroślami i drzewami nade drogą; ina-
libyśmy, jak nam nasz przewodnik zaręczał, do-
li główną nieprzyjacielską kwaterę. Zamek ten na-
o biskupa trydenckiego. Ci szanowni prałaci mogli
przez długie wieki cudnym swe oko poić widokiem... Tuż koło nas stała austryacka pikieta a za nią w niejakiém oddaleniu znowu żołnierz na warcie, z wzrokiem zwróconym ku nieprzyjacielskiéj stronie. „To nasze ostatnie czaty!“ mówił nam nasz przewodnik „daléj iść mi nie wolno, — tam już włoskie forpoczty!“ Przez nasze lunety przypatrywaliśmy się zamkowi i dostrzegliśmy kilku żywo biegających ludzi w niebieskich mundurach, a i przed okolicznemi domami widzieliśmy uwijających się włoskich żołnierzy. Nasz towarzysz opowiadał nam, że niedawno odwiedził jenerała Medici, aby się z nim porozumieć względem wytknięcia linii demarkacyjnéj i że zastał w jego kwaterze zbiedzonego, odartego Anglika, który daremnie upraszał jenerała, aby mu dozwolił pozostać w obozie włoskim: powiadał, że jest poetą, że błądzi po Tyrolu, szukając natchnienia dla swojéj muzy. Medici zaś utrzymywał, że jest szpiegiem i że błądzi po tych okolicach, szukając natchnienia — dla swojéj kieszeni. Nasz towarzysz spotkał późniéj tegoż Anglika na drodze do Trydentu. Co się daléj stało z naszym biednym rodakiem, nie wiemy.

Przystaliśmy na propozycyą naszego uprzejmego przewodnika i pojechaliśmy zwiedzić inną stacyą wojskową, w niedalekiéj wiosce, leżącéj na wzgórzu po nad nami, a nazwanéj Cirezzano. Z tego wzgórza można było dokładnie przypatrzyć się obozowi włoskiemu i widzieć ich namioty. W dwadzieścia minut stanęliśmy na miejscu przeznaczenia. Wioska ta składa się z wysokich domów o balkonach i z kamiennemi dachami, jak zwykle w Tyrolu. Zasieki broniły wnijścia do wioski, a wieś sama zapełniona była żołnierstwem, pomiędzy którém nie dostrzegłbyś ani Polaka, ani Węgra, ani Kroata, ani Włocha: czysta niemiecka rasa, niebieskie oczy, jasne włosy, twarz księżycowa, ogolone wąsy; tak byli podobni do prostego angielskiego żołnierza, że się zdawało, iż jeden nazywać się musi John Brown, drugi Pat Murphy, a trzeci Sandy Ross. Zameldowaliśmy się majorowi, komendantowi téj pozycyi, który na starożytnym zamku miał kwaterę; poczém szliśmy przez wioskę ku wzgórzu, u którego stóp mała wznosiła się kapliczka z napisem: „Nostra Donna della Cholera 1855,“ zapewne na pamiątkę ustania cholery w Trydencie przez pobożnych i wdzięcznych wystawiona mieszkańców. Za kratami przed obrazem Matki Boskiéj paliła się wotywna świeca, a daléj ku górze stał krzyż wysoki: tu zapewne miejsce pochowanych ofiar zarazy. Na wzgórzu zatrzymaliśmy się, a oto przed nami a raczéj pod nami ujrzeliśmy główną kwaterę jenerała Medici w samym środku rozległego dosyć miasteczka. Jenerał włoski mieszka w wielkiém białém zabudowaniu, gdzie przedtém była fabryka jedwabiu, bo Pergine jest albo raczéj było znakomitém miasteczkiem, a głównem źródłem jego zamożności były wielkie fabryki jedwabiu. Pozycya, którą tu Włosi zajmują, nie zdaje mi się być tak silną, jak pozycya austryacka; ich sił ocenić nie było tu wcale można, bo są ukryte w dolinie po za Pergine. Tyrolskie wioski i doliny mają tę właściwość, że gdzieś pochłaniają liczne wojsk zastępy.

Nasz przewodnik, który dobrze zna wojsko włoskie i wiele w tym względzie ma doświadczenia, mówił z szacunkiem o odwadze i umiejętności Włochów, ale w stałość ich wojennego zapału nie wierzył. Mianowicie powątpiewał o ich wytrwałości w znoszeniu trudów długiéj kampanii, a o ich kawaleryi wcale niepochlebnie sądził. — Ochotnicy Garybaldego — to mięszanina najróżnorodniejsza. Wielu z nich nie miało wcale mundurów a nawet porządnego ubrania, tak że podobno austryaccy żołnierze wcale się nieraz z nimi bić nie chcieli. Nie ma w tych szeregach żadnéj karności, a oficerowie po większéj części ograniczeni, bez wojskowego wykształcenia. Pomiędzy zabranymi do niewoli Garybaldczykami mógłeś widzieć sześćdziesięcioletnich starców i chłopców dwunastoletnich. Była między nimi i kobieta, przebrana po męzku. — Tak nam opowiadał nasz przewodnik, a mówił bez uprzedzenia, bez pogardy. Wśród naszych rozmów wieczór się przybliżył a nam trzeba było z téj miłéj nader wycieczki wracać do Trydentu.“

4 sierpnia.

„Dziś wieczór wyjeżdżam do Werony, a z tamtąd puszczę się, jeżeli będzie można, do Wenecyi.“

π **Z Czech**, 16 sierpnia. Wypadki ostatniéj wojny na żaden podobno z krajów rakuskich nie wywarły bardziéj widocznego wpływu, jak na królestwo czeskie. Dawna arena krwawych zapasów pomiędzy Habsburgami a Hohenzollerami na nowo stała się pobojowiskiem ich wojsk niezliczonych. Ziemia czeska, narażona na pierwszy ogień, mieściła na swych łanach główny obóz wodza, który tak głośno rozpoczął, a tak nieszczęśliwie zakończył krótką dobę swéj sławy; zalana wreszcie wojskiem nieprzyjacielskiém stolica ujrzała z zdumieniem powiewające z wieżyc swych zamków chorągwie zdobywcy. Czyliż dziwna, że w takiéj chwili całe długie pasmo dziejów odżyło w pamięci Czechów? Jakże smutna dla nich rzeczywistość po owych słynnych czasach, kiedy Brandenburgia stanowiła jeszcze część królestwa świętowacławskiego, lub kiedy dzielne zastępy Prokopa zwycięzko gromiły wojska całéj Rzeszy niemieckiéj, prowadzone przez elektora brandenburgskiego, gdy potém też wojska, porażone na głowę, w nieładzie i trwodze cofały się śpiesznie przez góry północne, a drużyna Prokopa zawitała aż nad brzegi Szprowy (Spree) i elektor wyrzekł w obec zgromadzonych książąt cesarstwa niemieckiego: „Niedocieczony wyrok Boży niedozwala zwyciężyć Czechów bronią.“

Jeszcze wprawdzie hufce nieprzyjacielskie nieopuściły stuwieżowéj złaté Pragi, jeszcze nie podpisana ugoda pokoju, a ponad zachodnim widnokręgiem napiętrzyły się ciemne chmury; jednak dziś już nam wolno zwrócić uwagę na jeden z śladów, mniejsza o to, zły czy dobry, jaki wojna pozostawiła lub raczéj uwydatniła w Czechach. Śladem tym jest utworzenie się w narodzie czeskim dwóch stronnictw, rozdwojenie płynącego dotychczas w jedném korycie strumienia narodowego życia na dwa ramiona, innemi drogami dążącego niemal do równego celu. Tworzenia się stronnictw w narodzie nie można uważać za nieszczęście, owszém ścieranie się zasad przeciwnych i walka żywiołów zbawiennemi są a nawet pożądanemi, byle tylko dobro powszechne narodu, a nie osobiste i stronnicze widoki, było ich celem ostatecznym. To też zapisując tutaj fakt utworzenia się pomiędzy Czechami dwóch stronnictw, nie myślimy im czynić przeto żadnego zarzutu ni ujmy. Dopóki jedyném i główném zadaniem narodu czeskiego było rozbudzenie się na nowo uśpionego przez dwa wieki życia narodowego, tudzież odparcie nacierających coraz to silniéj żywiołów zachodnich, dopóty chwały godna jedność i solidarność łączyła dążenia całego kraju; dziś, gdy niemal zupełne zwycięztwo uwieńczyło owe zabiegi, rozdział zasad w innych kwestyach, zrodzony zresztą głównie z chwilowych okoliczności, nie nakazuje obawiać się przeszkody w dalszym rozwoju narodowego życia czeskiego.

Pierwsze z dwóch stronnictw, o których mówimy, słusznie nazwać można narodowém w pełném wyrazu tego znaczeniu; dla bliższego przecież określenia dążności jego dodamy mu miano czesko-słowiańskiego. Na czele jego stoi obecnie, wedle dzienników czeskich, wskrzesiciel dzielnego umysłowego ruchu narodu swego: Franciszek Palacky'. Wzmacnianie i krzepienie sił narodowych na wewnątrz i federacyjny związek kraju z innemi częściami cesarstwa rakuskiego, te są cele stronnictwa tego. Pierwsze pragnie dostąpić równie skrzętną, jak dotychczas, pracą umysłową i materyalną, drugiego zamyśla uzyskać za pomocą utworzenia federacyjnego ministerstwa w Wiedniu, w którém każden z krajów rakuskich, mając przedstawiciela swego, mieć będzie głos i znaczenie równouprawnione. Na przedstawiciela takiego głos powołuje w Czechach Palackiego.

Wyznanie wiary stronnictwa tego streszcza się w następujących wyrazach: Habsburgowie po kądzieli są prawowitymi monarchami Czech; prawda, że rządy ich dotychczas były zgubnemi dla kraju czeskiego i nie przysporzyły mu szczęścia, jednak wina tego spada więcéj na dotychczasowych ministrów rakuskich, niż na rodzinę panującą; skoro przeto Czechy w przyszłém ministerstwie mieć będą przyrodzonego obrońcę swego, jednego z patryotów, natenczas uniemożebnią się nadal krzywdy, wyrządzane im dotychczas. Ród habsbugrski nie jest słowiańskim, lecz niemieckim, jednak w niedostatku ojczystéj dynastyi monarszéj, wątpić trzeba, czyliby inny zadniemski władzca więcéj okazał troskliwości o dobro kraju czeskiego, a przeto rozsądniéj zachować złe, co jest, niż narażać się na możliwą gorszą niepewność. Zresztą wolno spodziewać się, że rodzina Habsburgów, pouczona klęskami, jakich nabawiło ją niesłychane i niesprawiedliwe wywyższanie szczupłéj garstki niemieckiéj ludności cesarstwa z uszczerbkiem przeważającéj liczby poddanych słowiańskich, oraz uznawszy całą nieudolność niemieckich swych biurokratów, która się w ostatnich czasach tak dobitnie wyświeciła, że w podobnych okolicznościach rodzina Habsburgów zacznie w Słowianach upatrywać zadatek większéj i lepszéj przyszłości, a przeto stanie się dla nich prawdziwą opiekunką. Następnie wpływa na stanowisko stronnictwa tego wzgląd na południowych Słowian cesarstwa. Oderwanie królestwa czeskiego, równie jak sojusz Czechów z Madziarami, rzuciłby Słowian tych tak dzielnie od kilkudziesiąt lat postępujących na drodze odrodzenia się, niechybnie na łup Niemców, lub Madziarów, zapobiedz temu może jedynie system federacyjny, łączący kraje rakuskie węzłem wspólnego monarchy, a zapewniający Słowianom w Austryi niewątpliwą przewagę.

Te są cele, te zasady stronnictwa czesko-słowiańskiego; liczy ono pomiędzy wyznawcami swymi najznakomitszych mężów czeskich, znajduje poparcie w ogromnéj większości narodu, tudzież rozporządza pracą krajową, która wyraźnie wypowiada dążność jego, streszczając je ostatniemi dniami w domaganiu się federacyjnego ministerstwa.

Trudniéj wyłuszczyć dokładnie zasady i cele drugiego stronnictwa, trudno nazwać je stósowném imieniem. Niemożna go objąć nazwą postępowego, albowiem postępowość jest także jedną z cech pierwszego stronnictwa, ani też demokratycznem, bo nie dąży widocznie do ustalenia rzeczypospolitéj; najtrafniéj podobno określi je wyraz: antihabsburgskie. Prasa o niém milczy z łatwych do zrozumienia powodów, z potocznych więc jedynie rozmów zgadywać więcéj niż zrozumieć można dążności jego. Błędną byłoby twierdzić, że stronnictwo to wskrzesiły dopiero ostatnie wypadki wojenne, ale niewątpliwą jest rzeczą, iż one głównie dodały mu odwagi do wystąpienia śmieléj niżeli przedtém. Uwydatniając bowiem w jaskrawém świetle całe niedołęztwo zarządu cesarskiego, zwłaszcza zaś w Czechach, gdzie przed nadchodzącemi wojskami pruskiemi cała administracya uchodziła z trwogą niechlubną, rozżarzyły one gwałtownie wstręt przeciwko biurokracyi rakuskiéj, któren i tak już w żadnym z krajów cesarstwa, prócz może w Galicyi, nie dochodził równie wysokiego stopnia jak w Czechach. Dodały paliwa czyny emigracyi węgierskiéj, która pod egidą pruską tworzyła oddziały ochotnicze, celem strącenia Habsburgów z tronu świętego Szczepana, a nawet, jak donosił jeden z dzienników berlińskich, celem wyniesienia na tron ten jednego z książąt rodziny Hohenzollerów. W końcu z niektórych objawów na rzecz Prus, możnaby sądzić, iż odezwa znana „do Czechów i Morawian“ wywarła upragniony przez zdobywcę skutek.

Boląc nie bez słuszności nad wiekowém ciemiężeniem narodu swego, stronnictwo to sądzi, iż nadszedł czas zupełnego oswobodzenia się, uzyskania niepodległości, zadaje ono tém samém kłam rozpowszechnionemu mniemaniu, jakoby cały naród czeski odznaczał się wygórowaném przywiązaniem do rodu habsburskiego, jakoby nie było w Czechach żywiołów antidynastycznych i antihabsburgskich. Odzyskania niepodległości i usunięcia rodziny Habsburgów stronnictwo to zamyśla dostąpić na drodze porozumienia się i pobratania z Madziarami, nie waha się tedy poświęcić kilka milionów współplemienników swych garstce chciwych panowania Madziarów, nie mniéj nieprzyjacielskich plemieniu słowiańskiemu, jak Niemcy. Zatém idzie sarkanie na niektórych przywódzców dotychczasowego ruchu narodowego, mianowicie na Palackiego, któremu adepci sojuszu węgierskiego zarzucają nienawiść ku Madziarom, i o którym wiedzą, że jako prawdziwy słowianofil nie przychyli się do żadnego przymierza, szkodliwego Słowianom południowym. W końcu stronnictwo to lub przynajmniéj niektórzy jego członkowie zdawają się upatrywać w znanéj odezwie do Czechów i Morawian raczéj obietnice niżeli zwyczajny a chwilowy środek polityczny, jakiego każdy zdobywca używa, wkraczając do kraju nieprzyjacielskiego. A jednak odezwa ta mojém zdaniem nie była niczém inném, tylko takim środkiem chwilowym. W mniemaniu tém utwierdzi się każden, kto sobie przypomni znane wypadki z r. 1792. Wówczas osławiona odezwa księcia brunszwickiego, naczelnego wodza armii pruskiéj, grożąca buntowniczym Francuzom mieczem i pożarem, wręcz przeciwny wywarła skutek, jak oczekiwano. Zamiast zatrwożyć Francuzów, obudziła w nich największy zapał wojenny, każden z nich uważał za obowiązek swój nastawić czoła zuchwałemu nieprzyjacielowi i odeprzeć go od granic Francyi, ze wszystkich kończyn kraju spieszyły mężne zastępy obrońców ojczyzny ku zachodnim granicom. Młode, niewyćwiczone jeszcze wojska francuskie odniosły świetne zwycięstwo nad armią i jenerałami z szkoły Fryderyka II, a pamięć bitwy pod Valmy na zawsze pozostanie drogą i chlubną dla narodu francuskiego. Klęska owa znać stała się przestrogą dla Prus. Rzeczywiście zapał wojenny Czechów, partyzantka w górach czeskich mogły się stać zbyt niebezpiecznemi, warto więc było w inny sposób zapobiedz takowym. Taki jedynie cel mogła mieć odezwa do Czechów; z dniem ukończenia działań wojennych słowa jéj zaczęły należeć do historyi.

To też wolno się spodziewać, że ta właśnie okoliczność najmniéj wpłynie na zajęcie wybitniejszego stanowiska przez drugie z pomienionych powyżéj stronnictw czeskich. Czesi, jakiéj bądź zasady politycznéj, pojmą, sądzę, że państwo pruskie, posługujące się dziś ideą jednoty niemieckiéj, już z tego powodu nie może przysporzyć szczęścia ziemi słowiańskiéj, przeniewierzyłoby się bowiem tém samém wszelkim tradycyom i dążnościom ducha germańskiego, względem których nie potrzebujemy się nawzajem pouczać; pojmą, że ultrakonserwatywne Prusy, gdzie dziś już stronnictwo feodalne tj. rządowe, domaga się przymierza z dawną reakcyjną, Metternichowską Austryą, i sarka na usiłowania patryotów słowiańskich w Wiedniu, że te Prusy nie podadzą im dłoni zbawczéj; nie zapomną wreszcie, o czém dotychczas nie zapominali nigdy, że plemię słowiańskie, pogrążone dotychczas przemocą w martwotę i niemoc ciała i ducha, zaczyna się dźwigać z snu tysiącletniego, wstępuje w bramy nowych dziejów gmachu, a przeto wspólne szczęście powinno być celem wszystkich członków rodziny słowiańskiéj.

Telegramy.

Frankfurt n. M., 19 sierpnia. Komisarz cywilny baron Patow przybył tu wraz z rodziną. Nadesłany tu dziś wyrtembergski Staatsanzeiger oświadcza, że wiadomości o poczynionych przez rząd wyrtembergski w układzie pokojowym ustępstwach, dotyczących księstw hohenzollernskich, są bezzasadne. Również zaprzecza tenże dziennik wieści, jakoby dłuższy pobyt ministra wojny Hardegga w Berlinie stał w związku z rokowaniami, toczącemi się pomiędzy Stuttgardem a Berlinem, gdyż chodzi tylko o wymianę ratyfikacyi i oznaczenie sumy kosztów wojennych. Baron Varnbühler wyjechał, aby królowi osobiście przedłożyć warunki pokoju.

Karlsruhe, 19 sierpnia. Karlsruher Ztg dowiaduje się, że na mocy pokoju, zawartego pomiędzy Prusami a Badenią, związek celny ma być zachowany, niebawem zaś rozpoczną się rokowania, dotyczące stanowczego uregulowania stósunków tegoż związku. Daléj zamierzono podobno zwołać konferencyą celem oznaczenia stałych norm dla niemieckich kolei żelaznych, oraz postanowiono od dnia 1 stycznia 1867 zawiesić cło od żeglugi na Renie.

Wiedeń, 19 sierpnia. Debatte donosi pod zastrzeżeniem, że bezpośrednie układy pomiędzy papieżem a królem włoskim wkrótce się zawiążą.

Paryż, 20 sierpnia. Dzisiejszy Monitor donosi, że cesarz przybył wczoraj do Paryża dla odwiedzenia cesarzowéj meksykańskiéj. Cesarz, którego wszędzie witano z zapałem, przechadzał się przed powrotem do St. Cloud pieszo w bulońskim lasku.

Paryż, 20 sierpnia. Wedle wiadomości, nadeszłych tu z Monachium, ograniczają się Prusy na żądaniu od Bawaryi ustąpienia im terytoryów Lichtenfels i Kulmbach; zawarcie pokoju wkrótce nastąpi.

Paryż, 20 sierpnia. Donoszą z Monachium, że Prusy odstąpiły od zamiaru annektowania położonego na lewym brzegu Menu kraju hesko-darmsztadzkiego i żądają tylko, ażeby tenże należał do północno-niemieckiego związku.

Kopenhaga, 20 sierpnia. Berlingske Tidende oznajmia, że wyjazd księżniczki Dagmary nastąpi w końcu września, zaślubiny jéj zaś odbędą się w Petersburgu w końcu listopada.

Kurs telegraficzny giełdy berlińskiéj.

Dnia 21 sierpnia

		z d. 20			z d. 20
Powietrze: pochm.			**Kurs wal:** nie ożyw.		
Żyto: ospale			prs. $4\frac{1}{2}\%$ pożycz.	98	$97\frac{3}{4}$
sierpień.	$46\frac{1}{2}$	47	pruska 5% pożycz.	103	103
na jesień............	$45\frac{3}{4}$	46	Obl. długu państw.	84	84
Okowita: ospale			Pozn. n. 4% list. zst.	$89\frac{3}{4}$	$89\frac{3}{8}$
sierpień-wrześ.........	$14\frac{1}{6}$	$14\frac{1}{3}$	dto list. ren.	90	$89\frac{1}{2}$
na jesień............	$14\frac{1}{8}$	$14\frac{1}{4}$	austr. pożycz. nar.	$50\frac{1}{2}$	$50\frac{1}{2}$
Oléj: sierp..........	$12\frac{1}{12}$	12	dto losy z r. 1860	59	$58\frac{3}{4}$
na jesień............	$12\frac{1}{24}$	12	polsk. list. zastaw.	61	$60\frac{1}{4}$
Owies: sierpn.	$24\frac{1}{4}$	$24\frac{3}{8}$	ros. poż. prem. 1864	$83\frac{3}{4}$	$83\frac{1}{2}$
Żyto na statkach.	504	300	dto 1866	$80\frac{1}{2}$	$80\frac{3}{8}$
Okowita na stat.	120	80	Rosyjskie banknoty	$74\frac{1}{4}$	$74\frac{1}{2}$
Wypowie. żyta......	—	2000	Amerykany...........	$74\frac{1}{8}$	$72\frac{7}{8}$
Wypowie. okowity	200000	120000			

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 21 sierpnia. Zastępcą radzcy ziemiańskiego powiatu krotoszyńskiego p. Krupka, powołanego na komisarza cywilnego do Bawaryi, mianowano właściciela dóbr **Buttla** z Wyków, a miejsce p. Madaja, radzcy ziemiańskiego pow. kościańskiego, powołanego do Frankfurtu n. M. na komisarza, objął tymczasowo nadburmistrz **Delsa** ze Starogrodu.

— Przez **pomyłkę w drukarni** zamieszczono w wczorajszym Dzienniku Sprawozdanie z czynności komitetu Pomocy Naukowéj powiatu szubińskiego pod dział „Gospodarstwa, Handlu i Przemysłu“ zamiast pod rubryką „Wiadomości miejscowych“, co się niniejszém prostuje.

— Z dnia 17 na 18 sierpnia zapadło na **cholerę** w Poznaniu osób cywilnych 13, umarło 7; z dnia 18 na 19 b. m. zachorowało 5, umarła 1 osoba. W lazarecie miejskim znajdowało się dnia 17 sierpnia 20, we wojskowym 86 osób cholerycznych.

— Po obfitych deszczach, jakie od kilku tygodni z małemi przerwami padały, zdaje się od onegdaj **powietrze** ustalać. Barometr podniósł się, wiatr się uspokoił. Wczoraj z rana mieliśmy mgłę, która ustąpiwszy przed słońcem, przyniosła nam tak piękny dzień, jakiegośmy od kilku tygodni nie mieli.

— W zeszłym tygodniu odbywała tutejsza sześciofuntowa baterya kompletowa ćwiczenia w strzelaniu na polu za wsią Główno. Przy strzelaniu zdarzył się rzadki zapewne przypadek, że odłam granatu zdruzgotał **młodemu zającowi** przednie skoki. Po ukończeniu strzelania znaleziono go w smutnym stanie. Biedak rachował na to, że przed św. Bartłomiejem nie wolno do niego strzelać, nie wiedząc zapewne, że to czasy wojenne.

— Z **Wronek** donoszą, że dnia 17 bm. o godzinie 3 z południa wielka burza nawiedziła miasto i okolicę. Burza ta powtórzyła się o godzinie 6 połączona z tak wielkim gradem, że ulice miasta zupełnie po zimowemu wyglądały. Grad leżał na kilka cali i był wielkości wisień. Poczynił podobno znaczne szkody na polach.

— Z **Bydgoszczy** piszą, że dwaj Austryacy, którzy w zeszłą środę umknęli z tamtejszego lazaretu, w czwartek znów powrócili. Skazano ich na trzy dni więzienia wojskowego o chlebie i wodzie.

... **Z Borku**, 18 sierpnia. W zeszły piątek w południe przywiozła na wozie żona sołtysa z wsi sąsiedzkiéj Góreczki swego męża przed dom tutejszego doktora B., który, jak wąż wijąc się i kurcząc po siedzeniu, kładł i podnosił się na przemian, krzycząc w niebogłosy ratunku; raz wyciągając i ściskając ręce, drugi raz chwytając się za żołądek, wzywał pomocy cudownéj Matki Boskiéj i Świętych. Wnet też znaczna liczba ludzi otoczyła wóz, a doktor wybadawszy cierpiącego — jak zwykle — przez tłómacza, zapisał mu stósowne lekarstwo i odwieziono go przed aptekę ciągle narzekającego i wołającego, aby go jak najwolniéj wieziono. Przyczyną tego wszystkiego było przestąpienie zakazu obecnego sanitarnego w używaniu owocu. Pacyent zdrowy dniem wprzód jak ryś a silny jak lew, dał się słyszeć, iż skoro na targ zajedzie do miasta, to się na przekór zakazowi naje do sytu owocu i nic mu nie zaszkodzi. Jak powiedział, tak uczynił, i ztąd dostał najokropniejszych wewnętrznych boleści, które byłyby go niemal o życie przyprawiły. Pierwsze lekarstwo podano mu wcześnie ze strony czuwających nad zdrowiem swych owieczek księży wikaryuszów na Zdzieszu; a chociaż przestępca jeszcze pokutuje za swą lekkomyślność i swawolę, przecież jest nadzieja, iż wyzdrowieje. Tak to najczęściéj lud nasz cierpieć musi z braku zaufania ku tym, którzy pragną jego dobra.

Deszcze u nas codziennie padają; a dziś około godziny 5 po południu spadł nagle deszcz ulewny tak rzęsisty, iż w okamgnieniu rynsztoki i bruki zalane zostały, choć tylko brzeg chmury nas dosięgnął, gdy tymczasem cała chmura w okolicę północno-wschodnią się posuwała. Po kwadransie atoli potrójna tęcz zajaśniała na niebie i znów jak krótko przed ulewą słońce jaskrawie zaświeciło. Taka niestała pogoda przeszkadza ostatecznemu sprzętowi plonów na polu, i dla tego po większych gospodarstwach i dominiach dużo jęczmienia porosło.

Zresztą stan zdrowia w krotoszyńskim dosyć pomyślny.

⊙ **Z nad granicy,** 17 sierpnia. Kogokolwiek chęć bierze lub interes zmusza wjeżdżać w granice ziem pod berem rosyjskiém, temu radzimy nie pierwéj to uczynić, zanim się uprzednio w Warszawie, lub lepiéj jeszcze w samym Petersburgu, naczelnego policmajstra nie zapyta, czy nazwisko jego nie należy do kategoryi widm, które z po za grobu jeszsze matuszkę Rosyą strachu nabawiają. Opatrzony dopiero blankietem wolnego wjazdu ze strony władz rosyjskich niechaj wjeżdża, a odbywszy interes, niech wraca co żywo, by go i przy takiém świadectwie czynownik jaki, na grosz lub chrest łakomy, do kozy nie wsadził. Stwierdza nam to fakt co dopiero zaszły. Młody hrabia S. wyjechał w samym końcu zeszłego miesiąca z nadgranicznych dóbr swoich, opatrzony kartą legitymacyjną własnego komisarza, do Kalisza. Na komorze w Szczypiornie przy wizowaniu karty powiedziano mu, że osoba jego jest podejrzaną, i dodawszy żandarma, do Kalisza go odstawiono. Tutaj stawiono przed ks. gubernatora, który spisawszy protokół, oświadczył panu S., że jest aresztowanym i pod strażą czekać ma dalszych rozkazów. Uwiadomione o tém samowolném postępowaniu władze pruskie, a znające dokładnie osobistość młodego hrabiego S., podały natychmiast reklamacyą z dowodem niewinności aresztowanéj osoby. Nic to nie pomogło; ks. gubernator odesłał papiery do Warszawy i oświadczył, iż bez odpowiedzi ztamtąd nic zrobić niemoże, zezwoliwszy jedynie za poręczeniem majątkowém osiadłego tamże zacnego obywatela Ch., że niewinny całkiém pan S. uwolnionym został z pod straży i byle tylko nie ruszał się z miasta, swobodnie może używać kaliskiego powietrza. Po trzech nareszcie tygodniach nadeszły papiery z Warszawy, na mocy których oświadczono hrabiemu S, że jest wolnym i służy mu powrót do domu. Spytamy, na jakiéj podstawie aresztowano hrabiego S.? Śmieszne pytanie! Czyż anarchia zna jakie zasady i prawa? Ale i rządy samowolne i anarchiczne mają pewne, ciemne, rozwlekłe, mało komu dostępne artykuły, na mocy których wyroki wydają. Otóż jeden z takich tajnych artykułów rosyjskiego kodeksu brzmi podobno: „Pomarli, pozabijani, poduszeni i potruci buntowszczyki nie giną nigdy, lecz wszedłszy w inne podobne ciała, ukazują się raz po raz u granic kraju, by w głębi jego knuć nowe spiski. Pod karą Sybiru nakazuje się wszystkim komorom granicznym, takowe widma, skoro się tamże ukażą, natychmiast aresztować i nie puszczać pierwéj, aż się dokładnie przekonają, że po śmierci zdanie swe polityczne odmieniły.“ Starożytni wierzyli w przechodzenie dusz w zwierzęta; Rosya zdaje się wierzyć w przechodzenie ich w inne ciała ludzkie. Myśl to postępu, o któréj żaden dotąd z filozofów nie marzył.

— * **Szaniec z poległych.** W lazarecie nachodzkim leży podoficer austryacki Antoni Ulzer, zabrany do niewoli w bitwie pod Królowymgrodem. W liście, pisanym do ojca w Wiedniu, tak opowiada swoją ostatnią przygodę i swoje prawie cudowne ocalenie: „Bitwa pod Królowymgrodem już się naszą kończyła klęską. Prusacy zaatakowali naszą bateryą, gdy wtém kula ugodziła mnie w pierś i upadłem na ziemię bez przytomności. Niedługo potém nasza baterya, parta przez nacierających Prusaków, cofnęła się na wzgórze, z którego okropnym raziła ogniem szeregi nieprzyjacielskie. Prusacy szukają zasłony; w pośpiechu zbierają trupów, których tysiące leżało dokoła i z ciał ludzkich wał sobie ścielą. Porwano i mnie i rzucono na szaniec improwizowany. Sypały się kule ku nam: straszliwa dokoła wrzawa i boleść méj rany zbudziła mnie nareszcie z letargu. Dopiero teraz widzę, jak okropne jest moje położenie. Lada chwilę mogła i we mnie kula ugodzić. Zbieram więc wszystkie siły i błagalnym głosem odzywam się do stojącego za mną żołnierza pruskiego, aby mnie ratował. Żołnierz widocznie w pierwszéj chwili osłupiał, słysząc te jęki z pośrodka trupów, ale ochłonąwszy, przybiega do mnie i wyciąga mnie z własném prawie niebezpieczeństwem życia. Poczciwy mój wybawca nazywa się Fryderyk Schumann. Jemu to zawdzięczam, że mnie odniesiono z linii bojowéj a późniéj dostałem się do lazaretu w Nachodzie, zkąd do Was piszę.“

— * **Szczęśliwy ołówek.** Mniéj więcéj przed półtorarokiem, spieszył pewnego ranku przez ulice Paryża pan L. do biura bankierskiego, w którém pracował; na rogu zaczepiła go stara kobieta, która tam zasiadała zwyczajnie z małym przenośnym sklepikiem materyałów piśmiennych: „Kup pan odemnie ołówek!“ wołała, „przyniesie panu szczęście!“ — Młody człowiek przeszedł obojętnie, gdy jednak powtórnie zagadnęła go: „Kup pan ołówek za jeden sous, przyniesie ci szczęście!“ — „Mniejsza o to“ rzekł z uśmiechem, wziął ołówek, zapłacił i pospieszył daléj. Nazajutrz taż sama powtórzyła się scena. „Ależ moja kobieto,“ przedstawiał pan L., „dwa ołówki — to szczęście podwójne przecież.“ — „Szczęścia nigdy nadto,“ wtrąciła staruszka. L. dał się skusić; odtąd przez rok cały codziennie rano przechodząc kupował ołówek na rogu ulicy; ponieważ zaś niemiał zamiaru robienia kollekcyi ołówków, przeto codziennie zakupiony świeżo nowy egzemplarz, mający być talizmanem szczęścia, wrzucał do skrzyneczki, znajdującéj się na stole sklepiku staruszki. Tymczasem los jego w niczém się nie polepszał, obiecane szczęście nie nadchodziło. L. był stale zatrudnionym w banku ze skromną pensyą. — Pewnego ranku przecież nie znalazł na miejscu znajoméj staruszki i mimo wszelkich starań nie mógł się dowiedzieć ani o jéj mieszkaniu, ani téż, co się z nią stało. Nagle przed kilku tygodniami odbiera list od pewnego notaryusza z doniesieniem, iż wdowa M. Z, właścicielka przenośnego sklepiku materyałów piśmiennych, umierając zrobiła go swoim uniwersalnym sukcessorem majątku swego, złożonego z domu wiejskiego, kilku winnic i 73,000 franków gotówki. „Stoję nad grobem“ — brzmiał dosłownie testament staruszki — „niemając ani przyjaciół ani rodziny. Pan L, mieszkający w Paryżu na ulicy .... pod numerem ..., który przez rok cały codziennie mi dawał po jednym sous, a któremu obiecywałam zawsze, że mu ta jałmużna szczęście przyniesie, ma być moim spadkobiercą.“ — L. pozostał w dotychczasowych swych obowiązkach, szczupłe tylko mieszkanie swe na wygodniejsze zamienił. Przenosząc się i przerzucając rozmaite drobne przedmioty, w bocznéj szufladce biurka znalazł przypadkiem ów pierwszy ołówek, schował więc skrzętnie talizman szczęścia swego i zapewno odtąd nigdy z nim się nie rozstanie.

— * **Mazurki Chopina do śpiewu.** Czém są mazurki Chopina ułożone na fortepian pokazuje ich upowszechnienie niezmierne. Pomijając formę i rytm nasz domowy, czujemy, że w tych piosenkach i poemacikach streściła się cała dusza twórcy; Chopin jest tam skoncentrowany i spowity w to, co najczystszém, najszlachetniejszém było w jego osobistości; najoryginalniejszém i najgłębszém w jego żywiole rodzinnym. Ponętna melodya tych utworów mnożyła fortepianowi zazdrosnych: to skrzypce, to basetla, to flet, a może i inne instrumenta pragnęły, jeżli nie współzawodniczyć z fortepianem w przedstawianiu pomysłów mazurowych Chopina, to przynajmniéj same się niemi słuchaczowi zalecać. Mimo to wszystko, rozradowana, roztęskniona, oczarowana dusza słuchacza czy nawet grającego, budziła w piersi głos i słuchała jego zawodzeń powtarzających mimowolnie te same melodye, jakby wyzywając go, żeby stworzył wyrazy i dopowiedział po szczegółach, co instrument ledwie, jak się zdawało, napomknął. Kto się dorwie czary rozkoszy, do dna ją wysączyć pragnie. Melodye mazurków takie wymowne! czemuż nie wypowiedzieć je zarazem wyrazami? toż one z tonów widocznie wyskakują! Więc odziewano niejednokrotnie tony tych melodyi wyrazami i nieraz szczęśliwie.

Jednę z takich prób, może najudatniejszą ze wszystkich, mamy obecnie przed sobą w wydaniu księgarni warszawskiéj pp. Gebethnera i Wolffa. Jestto sześć mazurków najpiękniejszych (choć każdy inny także bywa najpiękniejszy), urządzonych do śpiewu przez panią Viardot. Pamiętamy tę śpiewaczkę, gdy u nas gościła; śpiewywała nam już wówczas parę pieśni Chopina z tą wyższością niezmierną, jaką jéj nadawał jéj talent wokalny, poczucie artystyczne rzadko w śpiewakach spotykane w tak wysokim stopniu i muzykalność, którąby się podzielić mogło kilku tak zwanych profesorów muzyki. Te przymioty połączone z uwielbieniem dla Chopina, którém tchnęła pani Viardot, skierowane do urządzenia niektórych jego mazurków do śpiewu, stworzyły coś zachwycającego dla śpiewających. Urządzenie to wierne pomysłom pierwotnego autora, w jego duchu ale odpowiednio do wymagań wokalnych dokonane, jest niejako przeinstrumentowaniem mazurków tych na głos ludzki. Przerobień tam nie ma, zostało to samo, a jest inaczéj niż na fortepian; są nawet niektóre licencye w tym przekładzie na głos ludzki np. rozwinięcie modulacyjne, interkalacye drobniuchne, jakby nieuchronny płód fantazyi artystycznéj, zajmującéj się pomysłami Chopina. Coś podobnego ale na niezmiernie większą skalę zrobił Heller z melodyami Chopina niektóremi (Aux mânes de Fred. Chopin). Pani Viardot mało sobie tego pozwala, bo tylko niekiedy i króciutko, najobszerniéj zaś w dodanych przez siebie fantazyach, zwanych cadenza, jakby dla pofruwania na skrzydłach wokalnych, dla objawienia tego, czém się człowiek czuje mimowolnie porwanym, przeniknionym po odśpiewaniu tych uroczych melodyi. Jednę z nich ułożyła nawet pani Viardot na duet; ile tam mądrości w fakturze, jaka zręczność w spleceniu dwóch głosów wysnutych li tylko z samego Chopina, to trzeba zobaczyć. Czy wyrazy dobrze do melodyi zastósowane, czy mówią to samo, co muzyka, zostawiamy na dziś sądowi śpiewających; tyle tylko powiemy, że charakter melodyi oddany jest wyrazami z wielką trafnością i taką, że przypuścić można, iż sama pani Viardot tém się trudniła. Tłómaczenie z francuskiego na polskie dokonane przez p. Chęcińskiego jest bardzo szczęśliwe — a podłożenie wyrazów pod muzykę mimo wielu trudności zwycięsko z nich wyszło.

Gazeta Pol.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— * W roku zeszłym wybudował, jak wiadomo, p. Ossowski **statek parowy „Warta“** nowego pomysłu, któryby za pomocą umocowanych łap był w stanie przemknąć się po płytkich wodach rzeki Warty. Statek ten odbył w roku zeszłym kilka prób na Warcie i okazał się zupełnie odpowiednim swemu celowi, machina jego atoli o sile 4 koni za słabą do holowania znaczniejszych ciężarów. Zawiązana **dyrekcya żeglugi parowéj pod firmą: Potulicki i Szczaniecki**, zebrawszy potrzebny kapitał zakładowy za pomocą akcyi, kazała pomieniony statek opatrzeć silniejszą machiną i porobić niektóre zmiany przy statku samym, które się potrzebnymi okazały. Po dokończeniu pomienionych zmian w Szczecinie w tym roku, odbył tamże parowiec „Warta“ kilka prób, które świetnie się udały. Mimo silnego wiatru przeciwnego robił 8 węzłów (dwie mile) na godzinę. Ruch jego był tak równym, że podróżni żadnego nie doznawali wstrząśnienia. Kajutę urządzono z wielkim przepychem i z wszelkiemi wygodami. Parostatek „Warta“ zabrać może 150 osób, a holować 3 statki z ładunkiem 3000 centnarów. Po odbytych próbach wypłynął parowiec dnia 15 b m. ze Szczecina do Poznania z ładunkiem 1000 centnarów. Przystań dla parostatku w Poznaniu wytknięto przy tamie Berdychowskiéj, główną zaś ajenturę objął, jak już donosiliśmy, p. A. Krzyżanowski. Przybycia parowca do Poznania oczekują w tych dniach.

— * Od kilku lat założono we Wielowsi pod Krotoszynem **szkołę rólniczą**, kształcącą młodzież mianowicie na włódarzy gospodarczych i dobrych rólników. Przełożonym szkoły téj, z któréj już niejeden wyszedł zdatny gospodarz wiejski, jest niejaki p. Reinhold. Dowiadujemy się, że wyższa władza udzieliła obecnie dla czterech uczniów wiejskiego stanu przy tutejszéj szkole roczne wsparcia po 10 tal. na odzienie. Z funduszów zaś istniejących mogą prócz tego uczniowie pilniejsi uzyskać nagrody. Wiadomość ta zapewne niejednego zachęci do oddania swego syna do tutejszéj szkoły rólniczéj, dodajemy więc, że pod następującemi warunkami przyjętym być można. Uczeń powinien mieć najmniéj lat 16, powinien posiadać dobre świadectwo swéj moralności, oraz być tyle biegłym w czytaniu i pisaniu, stósownie do narodowości, jak i w rachunkach, o ile tego w dobréj szkole wiejskiéj uczeń pilny nauczyć się może. Naukę, stół i pranie otrzymuje każdy z uczniów bezpłatnie. Zgłosić się trzeba do przełożonego zakładu, a przyjęcie ucznia natychmiast nastąpić może.

—* **Wełna.** Poznań, 21 sierpnia. Umieszczone w numerze 191 Ostdeutsche Ztg (powtórzone przez nas we wczorajszym Dzienniku) sprawozdanie o handlu wełny w mieście tutejszém polega, jeżeli nie ma być tendencyjném, na zupełnéj nieznajomości położenia handlowego; dla tego widzę się spowodowanym do sprostowania w sprawie interesowanych.

Ceny wełny podniosły się wprawdzie w skutek pomyślnych stósunków politycznych, a w mieście naszém pozawierano kilka interesów, ale podwyżka nie wynosi 15, lecz 6—8 tal na centnarze, a i składy nie zmniejszyły się aż do 1000 centnarów, owszem znajduje się tu jeszcze najmniéj 8000—9000 centnarów wełny.

Obrót ograniczał się po największéj części na dwustrzyżnych wełnach, poślednich i pięknych wełnach z jagniąt; sprzedano także niejakie drobnostki średniocienkiéj wełny z dominiów W. Ks. poznańskiego.

Ceny płacono następujące:

za dwustrzyżną poślednią wełnę, wedle gatunku........	49—51 tal.
za dobrą wełnę z jagniąt, wedle gatunku.................	70—80 „
za średniocienką wełnę..	60—70 „

Poznań, dnia 20 sierpnia 1866.

Natan Tobias,
Taksator królewskiego banku i kasy zastawowéj i przysiężny maklarz wełny.

—* Berlin, 17 sierpnia. Z końcem minionego tygodnia, gdzie obawy możebnego z Francyą starcia objawiły się, obrót stracił widocznie na dotychczasowém swém ożywieniu; odkąd zaś obawy te okazały się płonnemi, zawarto znów kilka znaczniejszych interesów. I tak kupił kupiec z Turyngii 800 centnarów cienkiéj pruskiéj i pomorskiéj wełny, zapłaciwszy za centnar po 65 tal. przeszło; tutejszy ajent saskiego fabrykanta zakupił do dziś 500 centnarów pomorskiéj po 62—64 tal. Prócz tego nabyli krajowi fabrykanci kilka set centnarów pomorskiéj i marchijskiéj wełny na sukna dla wojska po 58—60 tal.; handlarz z nad Renu kupił około 100 centnarów cienkiéj pruskiéj wełny, prawdopodobnie dla Anglii.

— * **Mąka.** Berlin, 20 sierpnia. Mąka pszenna nr 0 4—4$\frac{2}{3}$ tal., nr 0 i 1 3$\frac{5}{6}$—4$\frac{1}{3}$ tal., mąka żytnia nr 1 3$\frac{1}{3}$—3$\frac{2}{3}$ tal., nr 0 i 1 3$\frac{1}{12}$—3$\frac{5}{12}$ tal. pł. za centn. bez akcyzy.

Poznań, 20 sierpnia. Mąka pszenna nr. 0 i 1 4 tal. 20 sgr. do 5 tal., mąka żytnia nr 0 i 1 3 tal. 5 sgr. do 3 tal. 7 sgr. 6 fen. płac. za cent. bez akcyzy.

Przybyli do Poznania dnia 21 sierpnia.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Biskupski z Miłosławia, Sielawski z Raczkowa, Krasicki z Karsewa, Kowalski z Gniezna, Leon z Brukseli.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Gółkowski z Siekierek, Opitz z synem z Łowęcina.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Abraham z Berlina, pani Steinkeller z Sroczyna.

TILSNERA HOTEL GARNI. Bremer z Grudziądza, panna Bartsch i dr. Kusche z Wrocławia

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 21 sierpnia.

Pozn. nowe listy zast. 4% 89$\frac{1}{2}$ płc. Pozn. listy rent. 89$\frac{1}{2}$ płac. Pozn. 5% oblig. powiat. — płac. Bankn. polsk. 74 płac. Zachodnio-pruskie 4% nowe listy zast. — tal. pł.

Żyto: na sierp. 41 pł., $\frac{1}{2}$ żąd., sierp.-wrzes. 41 płc, $\frac{1}{4}$ żąd., wrzes.-paźd. 41$\frac{1}{4}$ żąd., 41 pł., na jesień 41$\frac{1}{4}$ pł., $\frac{3}{4}$ żąd., paźd.-list. 40$\frac{1}{2}$ pł., list.-grud. 40$\frac{1}{2}$ tal. pł.

Okowita: (z beczką) na sierp. 13$\frac{1}{2}$ płac., wrzes. 13$\frac{1}{2}$ żąd. i płc., paźd. 13$\frac{1}{2}$ żąd., i płc., listop. 13$\frac{5}{12}$ płc., grud. 13$\frac{5}{12}$ płc., styczeń 1867 13$\frac{5}{12}$ tal. żąd. i pł.

Giełda berlińska, 20 sierpnia.

Usposobienie giełdy w pierwszym dniu bieżącego tygodnia bardzo było ożywione, obrót dość żywy a kursa prawie wszystkie wyższe.

Walory pruskie: Dobrow. poż. państwa (4$\frac{1}{2}$%) 97$\frac{1}{2}$ płc. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 103 płac. Obl. pstwa (3$\frac{1}{2}$) 84 pł. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3$\frac{1}{2}$%) 122$\frac{3}{4}$ pł. **List. zast.:** Zach.-prus. (3$\frac{1}{2}$%) 78$\frac{3}{4}$ płc., dto (4%) 87$\frac{1}{2}$ płc. dto (4$\frac{1}{2}$%) 93$\frac{1}{2}$ pł., Pozn. nowe (4%) 89$\frac{3}{8}$ pł., **Listy rent.:** Poz (4%) 89$\frac{1}{2}$ płc. Prusk. (4%) 90$\frac{3}{4}$ płc.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 46 płac., Poży narod. (5%) 50$\frac{1}{2}$ płc., Losy z roku 1854 (4%) 54$\frac{1}{2}$ płc., Losy kred. z r. 1858 60 płc., Losy z r. 1860 (5%) 58$\frac{3}{4}$ pł., Losy z r. 1864 (5%) 35$\frac{1}{2}$ pł., Poż. w sr. z roku 1864 (5%) 56$\frac{1}{2}$ pł. — Ros. pożyc. prem. z roku 1864 (5%) 83$\frac{1}{4}$ pł., Ros.-polsk. obl. skarb. (4%) 63$\frac{1}{2}$ pł., Polskie certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 89 żd., dto cząstki po 500 złp. (4%) 87$\frac{1}{2}$ żd., Polskie listy zast. 3 em. w rs. (4%) 60$\frac{1}{4}$ pł. — Włoska pożyczka (5%) 53$\frac{1}{4}$ płac. — Amer. pożyc. (6%) 74 płac. — **Akcye kol. żel.:** Kol. min. 153$\frac{1}{2}$ płac., Gal.-Kar.-Lud. (5%) 75 płac., Austr.-franc. 95 żąd., Warsz.-wied. (5%) 60 płac. — **Banki itd.:** Austr. créd. mob. (5%) 56$\frac{1}{2}$ pł., Pozn. prow. (4%) 100 żąd., Szląs. stow. bank. (4%) 110 żąd., — Certyf. hipot. Hübnera (4$\frac{1}{2}$%) 101$\frac{1}{4}$ płac., Hansem. (4$\frac{1}{2}$%) 95 żąd., Henckel (4$\frac{1}{2}$%) 97 płc., Obl. hip. szl. stow. bank. (4$\frac{1}{2}$%) 100$\frac{1}{4}$ żąd., Meining. (4$\frac{1}{2}$%) — żąd.

Kurs gotówki i pap. pien.: Frdr. pruski 113$\frac{5}{6}$ pł. 110$\frac{7}{8}$ pł., suwereny 6. 24 płac., nap 5. 11$\frac{1}{8}$ płac., pół 5. 16 płac., doll. 1. 12 płac., Zagr. bankn. 99$\frac{1}{2}$ żąd., banknoty 80 płac., Ros. banknoty 74$\frac{1}{2}$ płac. — Dyskont kowo 5.

Ziemiopłody, okowita itd.:

Pszenica: 2100 fnt. w miejscu 52—76 tal., pośled pstra 58, jasno pstra polska 62—64, żółta z Marchi 70 ta lei płac, 2000 fnt. na sierp. i sier.-wrzes. 67, wrzes.-paźd ż., 65$\frac{1}{2}$ pł., paźd.-list. 65$\frac{1}{4}$ ż. i pł., na wiosnę 65$\frac{1}{2}$ tal. pł. 2000 funt. w miejscu 80—82 funt. 49 tal. z kolei płac., n 46$\frac{3}{4}$—47$\frac{1}{2}$, sier.-wrzes. 46$\frac{1}{4}$—$\frac{3}{4}$, wrzes.-paźd. 45$\frac{3}{4}$—46 list. 45$\frac{1}{2}$—46 pł., list.-gru. 45$\frac{1}{4}$—$\frac{3}{4}$ pł. i żd. 45 płc., na 45$\frac{1}{8}$—$\frac{1}{2}$ tal. płac. i żąd., 45 tal. płac. Jęczmień: w 1750 funt. 38—44 tal. pł. Owies: 1200 funt. w miejscu tal., szląski 25$\frac{1}{2}$—27$\frac{1}{2}$ tal. płac, na sierp. i sierp.-wrzes. wrześ.-paź. i paźd.-list. 24$\frac{3}{8}$—$\frac{1}{2}$, list-grud 24$\frac{3}{4}$, na wi tal. pł. Groch: 2250 funt. do gotowania 50—64 tal., n 50—64 tal. pł. Rzep: 1800fnt. 80—90 tal., w miejscu z 85 86 tal. pł. Rzepik zimowy: 78—86 tal., w miejscu 81—82 tal. płc. Oléj rzepiowy: 100 funt. bez beczki w 12$\frac{1}{4}$ tal. płc., na sier. 12$\frac{1}{6}$, sierp.-wrzes. 12$\frac{1}{24}$—$\frac{1}{12}$, paźd. 12—$\frac{1}{24}$, paźd.-list. i list-grud. 12$\frac{1}{24}$—$\frac{1}{12}$, kwieć.-m tal. płc. Oléj lniany: 14$\frac{2}{3}$ tal. płc. Okowita: 8000 w miejscu bez beczki 14$\frac{13}{24}$—$\frac{7}{8}$ tal. pł., z beczką na sier wrze., wrze.-paź. i paźd.-list. 14$\frac{1}{4}$—$\frac{5}{12}$ pł., $\frac{1}{3}$ żąd., list 14$\frac{1}{4}$—$\frac{5}{12}$ pł. i żąd., 14$\frac{1}{6}$ płac., kwieć.-maj 14$\frac{2}{3}$—$\frac{5}{6}$ tal.

Giełda wrocławska, 20 sierpnia.

Żyto: 2000 funt. po słabszych cenach, wypow. 100 na sier. 42, sierp.-wrzes. 41$\frac{1}{4}$, wrzes.-paźd. 41$\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$, pa 41$\frac{3}{4}$ płc., list.-gru. 41$\frac{3}{4}$ żąd., grud.-sty. i sty.-luty 41 pł. maj 41$\frac{3}{4}$ tal. pł. i żąd. Pszenica: na sierp. 59 tal. żąd czmień: na sierp. 40 tal. żąd Owies: na sierp. 38$\frac{1}{2}$ t Rzep: na sierp. 96 tal. żąd. Oléj rzepiowy: po sła cenach, wyp. 100 cent., w miejscu 11$\frac{7}{12}$—$\frac{2}{3}$ tal. płc., 11$\frac{2}{3}$ płc., sier.-wrze. 11$\frac{7}{12}$ żąd., wrzes.-paźd. 11$\frac{1}{2}$ pł., pa i list.-grud. 11$\frac{7}{12}$ żąd., grud.-sty. 11$\frac{2}{3}$ żąd., kwiec.-maj 1 żąd. Okowita: po słabych cenach, w miejscu 14$\frac{1}{3}$ żąd tal. płc., na sierp. i sierp.-wrzes. 14 płc., wrzes.-paźd. 1 paźd.-list. 13$\frac{5}{6}$, list.-grud. 13$\frac{2}{3}$ tal. żąd.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	po
Pszenica biała	80—85	75	66
„ żółta	77—82	75	66
Żyto	55—56	54	52
Jęczmień	44—46	43	40
Owies	30—31	29	26
Groch	62—65	57	52

Rzep 204 194 184 sgr.)
Rzepik zimowy 186 176 168 „) za 150 funt. brutt

Okowita kartoflana: 100 kwart po 80% Tral tal. pł.

Giełda szczecińska, 18 sierpnia.

Pszenica: po niższych cenach, w miejscu 85 fun 66—71$\frac{1}{2}$ tal. płac., 83—85 funt. żółta na sierp. 71—$\frac{1}{2}$, paźd. 70 pł., paźd.-list. 69, list.-grud. 68$\frac{1}{2}$ żąd., na wiosn tal. pł. Żyto: po niższych cenach, 2000 fnt. w miejscu 44 tal. pł., ciężkie 46 płc., na sierp., sierp.-wrzes. i wrze.-pa —$\frac{1}{4}$, paźd.-list. 45—$\frac{1}{2}$, na wiosnę 45 i kwiec.-maj 45 ta Jęczmień: w miejscu 75 funt. nowy szląski 41—42 ta Owies i groch bez obrotu. Rzepik zimowy: w miejsc funt. 78—81 tal. płac., na wrzes.-paźd. 83 żąd., 82$\frac{1}{2}$ ta Oléj rzepiowy: w miejscu bez beczki 12$\frac{1}{4}$ tal. żąd., na 12$\frac{1}{24}$ tal. pł., 12$\frac{1}{6}$ żąd., wrzes.-paźd. 12 płc. i żąd., 11 paźd.-list. 12 płac. i żąd., list.-grud. 12 tal. płc. Okowi słabszych cenach, w miejscu bez beczki 14$\frac{2}{3}$ tal. płac., na wrzes. i wrzes.-paźd. 13$\frac{5}{6}$ pł., wiosnę 14$\frac{1}{2}$ tal. żąd. i pł.

Zapowiedziano 50 w. pszenicy, 10,000 kw. okowity.

Giełda warszawska, 20 sierpnia.

Listy zastaw. 100 rubl. 84$\frac{7}{10}$ pł.— Oblig. skarb. (— płac. — Akcye kolei żel. warsz.-wied. — płac. — kolei żel. warsz.-bydg. 65$\frac{1}{2}$ pł.— Nowa poż. ros z r. 186 (5%) 109$\frac{1}{2}$ pł., — Listy likw. (4%) 66$\frac{1}{4}$ pł., 67 żąd.

Fabryka tureckich papierosów i tyto
„Sułtan“
pod firmą
Kary i Przedecki,
w Wrocławiu, ulica Schuhbrücke Nr. 7,

poleca z najprzedniejszych tytoni tureckich wyrabiane papierosów z mundsztukami i bez mundsztuków w różsonach po cenach fabrycznych.

Wyrób nasz jest dzisiaj lepszym od wszystkich wyrobów, — ponieważ nie wyrabiamy nasypywanych pa lecz używamy do fabrykacyi najlepszych tytoni długo kr i fabrykujemy li tylko **kręcone papierosy**, których ceny nają się **od 22$\frac{1}{2}$ sgr.** aż **3$\frac{1}{2}$ tal.** za sto sztuk. **Tytoni dziwie tureckie, świeżo krajane** w różnych gatunkach, oraz w oryginalném opakowaniu **w całych i pół okach** nałéj dobroci, sprzedajemy po cenach fabrycznych. P także nasz **Główny skład komisowy** na całe Królest skie — papierosów **„La Ferma“ z Petersburga**, i jemy także wszystkie te gatunki li tylko po cenach fabry PP. kupcom i grosistom tak od papierosów z fabryki jako też i **„La Ferma“** oraz od tytoni tureckich, przy wi partyach odstępujemy **znaczny rabat** — ale tylko pr. co

Cenniki tych dwóch fabryk, przesyłamy na żądanie gratis.

[3693] **Kary i Przedec**
Wrocław, ulica Schuhbrücke

Walne zebranie Towarzystwa rolniczego pow. Inowrocławskiego odbędzie się w dniu **10 września rb.** przed południem o godz. 11 w hotelu p. Balinga w Inowrocławiu, na które się tak Członków Towarzystwa jako też i chęć wstąpienia mających do Towarzystwa, zaprasza.

Porządek dzienny walnego zebrania będzie:

1. Zagajenie i wybór przewodniczącego.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia.
3. Przedłożenie korespondencyi Zarządu Centralnego.
4. Odczytanie „opisu gospodarstwa w Salzmünde“ odłożone na dzisiejsze zebranie.
4. Rozprawa p. Łyskowskiego „o wpływie łubinu na polepszenie kultury ziemi.“
6. Referat „jakie jest najkorzystniejsze krzyżowanie owiec z uwzględnieniem stósunków miejscowych.“
7. Odezwa „dotycząca hodowli owiec opasowych.“
8. Zawiadomienia Dyrekcyi.
9. Wnioski Członków.
10. Wylosowanie parę kur Brabanskich pomiędzy obecnych Członków.

[3794] **Dyrekcya.**

Obwieszczenie.

Podczas odbytego dziś losowania obligacyi powiatu śremskiego wyciągnione następne numera:

Litt. **A.** a 100 tal. No. 256. 269.
Litt. **B.** a 50 tal. No. 92. 197. 634. 697. 750. 837. 873. 885.
Litt. **C.** a 25 tal. No. 16. 61. 183. 236. 254. 257. 339. 343. 345. 453. 456. 539. 565. 578. 579. 581. 584. 590. 606. 638. 641. 643. 694. 773. 796. 908. 948. 950. 967. 1039. 1084. 1108. 1126. 1137. 1204. 1211. 1257. 1277. 1279. 1292. 1295. 1351. 1353 1361. 1385. 1400. 1408. 1744. 1763. 1798.

Z wypowiedzeniem obligacyi powiatowych zapozywa się obecnych właścicieli tychże, aby odebrali sobie gotówką wartość obligacyi, za zwróceniem ich w stanie kursowym wraz z już niepłatnemi do nich należącemi kuponami seryi III No. 7/10, począwszy od dnia 1 października 1866, albo z kassy powiatowéj komunalnéj w Śremie, albo téż z następnych domów bankowych: H. C Plauta w Berlinie i Lipsku, braci M. et H. Mamroth w Poznaniu i Hirschfelda et Wolfa w Poznaniu.

Równocześnie zapozywa się o zwrot dotąd jeszcze nie oddanych obligacyi z dawniejszych losowań, za odebraniem ich wartości.

Z 10 ciągnienia 1864 roku obligacye
lit. **A.** No. 158 z kuponem No. 3/10. i talonem.
lit. **B.** No. 389 z kuponem No. 3/10. i talonem.
lit. **C.** No. 13. 64. 208. 299. 312. 319. 570. 588. z kuponem No. 3/10 i talonem.

Z 11 ciągnienia 1865 roku, obligacye
lit. **A.** No 59. 283. z kuponem No. 5/10 i talonem.
lit. **B.** No. 122. 513. 720 z kuponem No. 5/10 i talonem.
lit. **C.** No. 207. 853. 862. 1301. 1789. 1456. z kuponem No. 5/10 i talonem.

Nadmienia się, że płatne prowizye obligacyi powiatowych śremskich za zwrotem kuponów odebranemi być mogą w wyżéj pomienionych domach bankowych w terminach do płacenia wyznaczonych.

Śrem, dnia 15 lutego 1866. [952]

Komisya stanów dla budowy drogi żwirowéj w pow. śremskim.

Od 1 października r. b. jest miejsce dla kilku pensyonarzy u familii polskiéj tuż obok gimnazyum katolickiego. Bliższą wiadomość udzieli Pan Hulewicz w domu Pana Jeziorowskiego przy Długiéj ulicy pod No. 4 na I piętrze. [3863]

Na wielkiém dominium Górnego Szląska przyjmują się **pensyonarze** celem gruntownego wyuczenia się obrotu gospodarskiego. Bliższych szczegółów udzieli eksped. Dzien. Poznańskiego. [3867]

Subjekta do handlu win i korzenia potrzebuje **Józef Tadrzyński** w Śremie. [3812]

Ekonom, Polak, żonaty, praktyczny, szuka pomieszczenia zaraz. Dowiedzieć się można w eksp. Dziennika. [3848]

Miejsce urzędnika gospodarczego w Kruczynie pod Książem **już zajęte.** [3855]
Zarząd dominialny.

Księgarnia **Ludwika Merzbacha** otrzymała i poleca następujące nowości:
Polko, w 1863 roku 1 tal
Bolesławita, Żyd 3 tomy 4 tal. 15 sgr.
Bolesławita, na wschodzie 1 tal. 10 sgr.
Wilkońska, cierniowa gałązka.
Tytan. Arion z Koryatu przez Alkara, 15 sgr.
Stachurski, Przed laty. Powieść ukraińska, 20 sgr.
Henryk Schmidt, dzieje polski w 18 i 19 wieku. Tom. I. Cena za 3 tom. 4 tal.
Goethe, powinowactwo z wyboru. Romans 2 tomy 1 tal. 5 sgr.

Nauczyciel domowy, mogący chłopców przysposobić do wyższych klas gimn., poszukuje miejsca. Adr. **M. R.** w Expd. Dz. [3869]

Likier żołądkowy
dra Mayera
do codziennego użycia poleca kwartę po 15 gr. bez butelki [3504]
apteka Elsnera.

Około 80 beczek
cementu portlandzkiego
są do sprzedania, beczka po 3 tal. 10 sgr. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w lokalu kupieckim przy Chwaliszewskim moście.

[3861] **Rychlewski,**
zarządzca masy konkursowéj
Juliusza Schedinga,

Najlepszą herbatę
nabyć można u
J. Piotrowskiego,
[3838] Hôtel du Nord w Poznaniu.

Potrzebna jest **Bona** francuska do konwersacyi z dziećmi, gramatykalnie, za zgłoszeniem się listowném do wsi Głębokie, przez Inowrocław p. Chełmcami w Głębokiem pod adresem do Eskowskiego, otrzyma miejsce w Królestwie Polskiém w mieście Łowiczu, lecz za wynagrodzenie umiarkowane, które listownie wymienić należy. [3849]

Aukcya pozostałości.

Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedawać będę publicznie we **czwartek dnia 23 bm.** przed południem od godziny 9 i w **piątek dnia 24 bm.** przed południem od 9 a po południu od 3 godziny **przy Chwaliszewie nr. 73** na drugiém piętrze najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatą, należące do pozostałości po sekretarzu jeneralnéj komisyi Neumannie przedmioty jako to: **ubiory, pościel, bieliznę, sprzęty domowe, kuchenne i gospodarskie**, w czwartek od 11 godziny **nowy fortepian z ahoniowy, serwantki, stoły, krzesła, komody, szafy, sofy, zwierciadła, obrazy, łóżka itd.**

Rychlewski,
[3866] król. komisarz aukcyjny.

Nachod.

Podpisany handel był już od wielu lat w posiadaniu recepty na **gorzki likier**, który przez swoje doskonałe działanie na organizm wewnętrzny **po wielkich natężeniach i znużeniu, jak niemniéj przy słabości żołądka i nieregularnościach organów trawienia** (dyaryi itd.) dotąd chowany był jako ważna tajemnica fabryczna.

Jednakowoż rozliczne trudy naszych wojsk spowodowały nas do zajęcia się fabrykacyą tego likieru na wielką skalę i do oddania tego fabrykatu do dyspozycyi dowódzców wojsk.

Cieszymy się, że możemy niniejszém donieść, iż ofiara nasza została niezwłocznie przyjętą a

J. K. Wys. Następca tronu
polecił najłaskawiéj, aby napój ten ożywczy nosił nazwę
pierwszéj świetnéj bitwy pod Jego rozkazami:

Nachod.

Sprzedajemy więc od dnia dzisiejszego likier ten
w oryginalnych butelkach po 12 sgr. 6 fen.
butelki te są opatrzone **naszém godłem i stemplem**, a przy pojawiających się
przypadkach cholery
pozwalamy sobie polecić także likier nasz jako skutecznie w téj chorobie działający.
Dobrze poleconym firmom, któreby likier nasz na skład przyjęły, zapewniamy dobry rabat.
[3690]

Wrocław, w lipcu 1866. **Seidel et Comp.** Rynek 27.

Niniejszém donoszę szanownym państwom, iż od św. Michała zamierzam przyjąć **pensyonarzy**, a starać się będę o ludzkie i rzetelne obchodzenie się z nimi. Reflektujący dowiedzą się bliższych szczegółów w eksp. niniejszego Dzienn. [3864]

Licytacya.

Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedawać będę publicznie w czwartek dnia **23 sierpnia rb.** po południu od 3 godziny najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatą znajdującą się przy Tamie a do pozostałości po Auguście Zeidlerze należącą **szkutę** no. VII 393.

Rychlewski,
[3842] królewski komisarz aukcyjny.

Pług Schwartza patentowany bez przewodnika

rozszerza się w coraz dalszych kołach nawet po za granice Europy, zabezpieczywszy sobie sławę jako najdokładniejszy sprzęt gospodarski a to tém bardziéj, ponieważ wynalazca bezustannie o to się starał, aby go we wszystkich częściach tak pod względem trwałości jako i urządzenia polepszyć tak, iż każdemu rólnikowi, któremu chodzi o dokładną uprawę roli, w własnym jego interesie życzyć tylko może, aby się z narzędziem tém im prędzéj tém lepiéj praktycznie zaznajomił. Cennikami i opiniami na piśmie służę chętnie na frankowane zapytania.

Granow p. Arnswalde n. M. Prusy 1866.
Wynalazca i fabrykant [3779]
Edward Schwartz.

Obwieszczenie
tyczące się loteryi.

Odnowienie losów do III klasy **król. pruskiéj loteryi krajowéj** uskutecznione być winne aż do 7 września.

Za zaliczką pocztową rozsyłam tylko aż do 20 sierpnia **włącznie**, późniejsze odnowienia mogą tylko za przesłaniem należytości być uskutecznione, § 8.

Losy dla **nowo wstępujących graczy** podług **stopy zniżonéj wedle § 3 dla 3 klasy:**

1/1	1/2	1/4	1/8	1/16	1/32	1/64
44 tal.	22 tal.	11 tl.	6 tl.	3 tl.	1$\frac{1}{2}$ tal.	22$\frac{1}{2}$ sgr.

rozsyła, **wszystko na drukowanych asygnacyach udziałowych** za zaliczką pocztową lub przesyłką pieniężną [3767]
handel papierów krajowych
M. Meyer, w **Szczecinie.**

Będąc lekarzem praktycznym prz w Gnieźnie, przeprowadziłem się d i mieszkam **Kronenstr. No. 55** konsultacye w języku polskim i ni z rana od 7—9, po południu od 5-

[3798] **Dr. Wacht**

Przy **Wodnéj ulicy** nr. 21 (w Protza) jest do wynajęcia pomieszk pokojach, kuchni itd., daléj pomies 2 pokojach, **przy Rynku** nr. 20 (Radkego) 2 pokoje i 2 tylne izby. szczegółów dowiedzieć się można p gazynowéj ulicy nr. 1.

[3862] **Rychlewsk**
sądowy administrator

Przy ulicy Berlińskiéj No. 13 w domu są **mieszkania mniejsze** od chała rb. do wynajęcia. Bliższa wi w handlu cygar **S. Żychliński** tymże domu.

W kamienicy na św. Marcinie są **dwa piękne pomieszkania** od dziernika rb. do wynajęcia. Bliższ w kantorze ul. Berlińska Nr. 14.

Aukcya budulcu.

Z polecenia król. sądu powiatowego dawać będę publicznie **w czwart 30 sierpnia** przed południem od 9 najwięcéj dającemu za natychmias płatą znajdujące się przy **Szyperski** (obok szlachthuzu) a do pozostałoś śli Juliuszu Drewitz należące **budulec narzędzia rzemieślnicze, rysunki itd., szopy robocze i z drzewa,** kt zniesione albo przy przedłużeniu k najmu na miejscu pozostać mogą.

Rychlews
[3843] król. kom. aukcyj

Dom **Posadowo** pod **Lwówkiem** kną **białą pszenicę do sie** sprzedaż, **szefel po 3 tal.**

Świeżo dojne
Krowy
wraz z **cielętami**
z ługu noteckiego sprowadzę do P w niedzielę **dnia 26 sierpnia** pociąg południowym.

J. Klakow,
handlarz bydła w hotelu Ei

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.